



Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

98. 9.

~~X~~ Tadeusz Dybczyński.

ŚLĄSK GÓRNY



WARSZAWA 1921.

ADMINISTR. WYD. P. T. KRAJOZNAWCZEGO, KAROWA 31.

POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE.

Tadeusz Dybczyński.



914.38-4/2 740
ŚLĄSK GÓRNY

WARSZAWA 1921.

ADMINISTR. WYD. P. T. KRAJOZNAWCZEGO, KAROWA 31.

Spółka Akc. Wyd.-Druk. „PRACA”, Kredytowa 2-4. Tel. 60-70.

~~Jerzy Duda-Borkowski i Spółka~~
~~Księgarnia Polska i Księgarnia Silesia~~
~~5-10 Krzyżka 1A~~

Inne prace krajoznawcze tegoż autora:

1. Z teki turysty. Opis 88-o milowej pieszej podróży po kraju. 1909 r.
2. Przewodnik po Górach Świętokrzyskich. 1911.
3. Góry Świętokrzyskie. 1920.
4. Skarby kopalne ziem polskich. 1920.
5. Śląsk Górny (do przeczyszczenia). 1921.



I. Położenie, obszar, granice i podział Górnego Śląska.

Śląsk Górny, od stolicy swej, starodawnego piastowskiego grodu, Opola nad Odrą, zwany też Opolskim, stanowi kraik niewielki, bo zaledwie 253 mile kw. (13231 klm. kw.) liczący, położony na południowym zachodzie ziem polskich, na pograniczu: Czech — od południa, a od zachodu — dawnej, również polskiej, dziś mocno niemieckzonej dzielnicy piastowskiej, zwanej Śląskiem środkowym. Od północy, przylega do ziem wielkopolskich (pow. Kępiński) b. zab. pruskiego, oraz ziemi Wieluńskiej w b. Kongresówce, od wschodu — do powiatów: Częstochowskiego i Będzińskiego, stanowiących przejście od Śląska do wzgórz Jury Krakowsko-Wieluńskiej.

Określając granice G. Śląska z pomocą rzek, moglibyśmy przyjąć za najważniejsze rzeki graniczne: prawy dopływ Odry—Stobrawę i lewy—Nisę Śląską (Kładzką), choć granica administracyjna dzielnicy nie zupełnie odpowiada biegowi tych rzek; pozatem — rzekę Opawę, również prawy dopływ Odry. Stobrawa i Nisa oddziela Śląsk Górny od p. Niemieckiego Opawa—od Czech. Rzekami odgraniczającymi na znacznej przestrzeni Śląsk Górny od Polski są: na południu, Olsza, lewy dopływ Odry, oraz Wisła. Odcinają one Śląsk Górny od t. zw. Śląska Cieszyńskiego, który dziś przez to głównie wyodrębnia się dotąd, że politycznie należąc do Austrii od stu kilkudziesięciu lat, nie miał żadnego związku ze Śląskiem Górnym, którego część naturalną stanowi pod względem geograficznym i historycznym. Dalej, od b. Królestwa Kongresowego oddzielają Śląsk Górny: lewy dopływ Wisły—Czarna Przemsza z Brynicą, a na-

stępnie, bardziej na północy, prawy dopływ Odry w najgórniejszym swym biegu—Liswarta i wreszcie dopływ Warty—Prosna.

W powyższych naturalnych i sztucznych ramach Śląsk Górny stanowi krainę, zajmującą mniej więcej $\frac{1}{30}$ część tej przestrzeni, jaką zajmuje dziś Rzeczpospolita Polska. Geograficznie nie przedstawia z siebie dającej się wyodrębnić całości naturalnej. Kraj ten można uważać raczej za zlepek następujących terenów: części wschodniego przedgórza Sudetów, doliny rzeki Odry, oraz zachodnich krańców, wyżyny Małopolskiej, wyodrębnianej niekiedy w t. zw. wyżynę Śląską, do której jednak prócz niewielkiej wschodniej połaci G. Śląska włącza się i całe t. zw. Zagłębie Dąbrowskie, t. j. powiat Będziński i część Olkuskiego w b. Kongresówce.

Zależnie od ogólnego przyrodniczego podłoża i właściwości z niego wypływających, można cały Górny Śląsk (według niemieckiego znawcy Śląska, J. Partscha) podzielić na siedem różniących się mniej więcej okręgów, a mianowicie:

1. Niemodliński obszar leśny.
2. Ziemię Głupezycką,
3. Dolinę Odry.
4. Leśny okręg nad Stobrawą i Małapanwią.
5. Grzbiet wapienny.
6. Okręg górniczo-hutniczy.
7. Ziemię Pszczyńsko-Rybnicką.

Pod względem administracyjnym Śląsk Górny przedstawiał dotąd odrębną, jedną z trzech śląskich rejencji Królestwa Pruskiego, t. zw. Opolską. Śląsk Środkowy stanowił rejencję Wrocławską, a Dolny—Lignicką. Rejencja Opolska dzieliła się na 26 powiatów, w których liczbie 7 było czysto miejskich. Poniższa tabliczka przedstawia wykaz wszystkich powiatów i zajmowanych przez nie powierzchni:

1.	powiat	Bytom—miasto	klm.	kw.	23
2.	"	Bytomski	"	"	99
3.	"	Gliwice—miasto	"	"	28
4.	"	Gliwicko-Toszecki	"	"	880
5.	"	Głupezycki	"	"	691
6.	"	Grotkowski	"	"	520
7.	"	Katowice—miasto	"	"	5
8.	"	Katowicki	"	"	182

9.	powiat	Kluczborski	klm.	kw.	553
10.	"	Kozielski	"	"	675
11.	"	Królewska-Huta-miasto	"	"	6
12.	"	Lubliniecki	"	"	1010
13.	"	Niemodliński	"	"	604
14.	"	Nisa—miasto	"	"	21
15.	"	Niski	"	"	691
16.	"	Oleski	"	"	899
17.	"	Opole—miasto	"	"	18
18.	"	Opolski	"	"	1408
19.	"	Prudnicki	"	"	799
20.	"	Pszczynski	"	"	1063
21.	"	Raciborz—miasto	"	"	22
22.	"	Raciborski	"	"	837
23.	"	Rybnicki	"	"	854
24.	"	Tarnogórski	"	"	328
25.	"	Wielkostrzelecki	"	"	896
26.	"	Zaborski	"	"	120

Gdy po rozbiciu Niemiec w wojnie wszechświatowej zostało zdecydowane w dniu 9 maja 1919 r., że Śląsk Górny ma być przyłączony do Polski, postanowiono odłączyć od niego te części, które pod względem zaludnienia mają dziś większość niemiecką. I wycięto wskutek tego z G. Śląska powiaty: Grotkowski, Niemodliński, obydwie Niskie, oraz znaczną część Prudnickiego, dołączając natomiast z sąsiedniej rejencji Wrocławskiej (Śląska Środkowego) mały skrawek powiatu Namysłowskiego. Pozostała w ten sposób dzielnica liczyć miała mniej więcej o szóstą część przestrzeni mniej, mianowicie tylko 215 mil kwadratowych (11263 klm. kw.). Ale już 16 czerwca tegoż roku, dzięki tajemniczemu a wrogim nam zakulisowym wpływom na konferencji pokojowej, uchwała o przyłączeniu G. Śląska do Polski, niestety, jeszcze nie opublikowana, została cofnięta i zamieniona decyzją, że dopiero na podstawie zarządzonego plebiscytu będzie później ustalone, czy Śląsk Górny ma przypaść Polsce, czy też pozostać przy Niemczech.

Nas, Polaków, cośmy przeszło stulecie prze-trwali w niewoli, wszelkie decyzje, mocą których w ten czy inny sposób polskość jakiegokolwiek prowincji polskiej ma być dopiero stwierdzana. rzecz jasna, moralnie nie obowiązują i z niemi liczyć się o tyle tylko musimy, o ile są nam siłą narzucane jako fakta. Ponieważ zaś

Śląsk Górny mamy wszelkie prawo w całości uważać za ziemię naszą, odwieczną, więc i w książeczce niniejszej, opisującej Śląsk Górny, nie o jego okrojonej części, lecz o całości pisać będziemy. Bo, niewątpliwie, lud polski, któremu nie dano dziś za Polską się wypowiedzieć — pozostać i nadal pod Niemcem — polskim i tylko Polskę Zjednoczoną zawsze uważać będzie za swą Ojczyznę.

II. Ukształtowanie powierzchni, gleby i budowa geologiczna Górnego Śląska.

Jużeśmy zaznaczyli, że Śląsk Górny zupełnie nie wyodrębnia się jako jednostka geograficzna. Stanowiąc zachodnią część wyżyny Małopolskiej, krajobrazowo nieczem zupełnie się nie różni od niej, przedstawiając krajinę również pagórkowatą, zlekka obniżającą się na zachód ku dolinie Odry, za którą teren znów się pomału podnosi, przechodząc stopniowo w przedgórze wału gór Sudeckich.

Odra dzieli Śląsk Górny na dwie nierówne części. W lewobrzeżnej mamy błotnisty i piaszczysty o nieurodzajnej glebie i bez żadnych bogactw kopalnych. Niemodliński okręg leśny, a na południe od niego ziemię Głupczycką, dzięki zwartej pokrywie lössowej w wielu miejscach nawet bardzo urodzajną. Sama dolina Odry, ciągnąca się kilkukilometrowej szerokości pasem wzdłuż rzeki, rozszerzającym się zresztą bardzo w kierunku biegu jej, t. j. na północo-zachód, jest, mimo nieraz trapiących ją powodzi, bardzo nawet żyzną. Na prawym brzegu Odry mamy cztery pozostałe okręgi naturalne G. Śląska. Największy z nich, położony na północy, odgraniczony Stobrawą i Prosną, to piaszczysty, nieurodzajny t. zw. Leśny okręg nad Stobrawą i Małapanwią. Bezpośrednio na południe od niego mamy nad Kłodnicą w zachodniej stronie t. zw. Grzbiet wapienny, — szereg niewielkich wzgórz, utworzonych ze skały zwanej wapieniem muszlowym. Osobliwością w nim jest występowanie w paru miejscach skał bazaltowych, tworzących również malowniczy i najwynioślejszy punkt całego G. Śląska, — górę św. Anny (385 metrów nad poziomem morza), w dawnych czasach zwaną Chełmkiem. Zewnętrzna pokrywa

okolice, powstała ze zwińtrzenia wapieni i przypominająca krakowską rędzinę, a na południowych stokach — löss, czynią Grzbiet wapienny G. Śląska bardzo nawet urodzajnym. We wschodniej stronie leży okręg Górniczo-hutniczy, najmniejszy ze wszystkich, ale najważniejszy ze względu na swe bogactwa kopalne. Krajobrazowo przedstawia z siebie zupełnie odrębny typ, ponieważ setki fabryk i kopalń nadają specjalny wygląd okolicy tej, gęsto nadzwyczaj zaludnionej i zabudowanej, zewnętrznie więc niemal całkowicie opanowanej i przekształconej przez człowieka. Niektóre jednak miejscowości i tutaj zachowały swą naturalność i piękno, zwłaszcza dolina rzeki Dramy, dopływu Kłodnicy. Nakoniec okręg Pszczyńsko-Rybnicki, między doliną Odry, Kłodnicą i Wisłą położony, obszerny i pagórkowaty — należy do żyznych i zapowiada w przyszłości rozwój przemysłu, dzięki bogactwom kopalnym jakie w nim istnieją, choć dotąd nie są jeszcze należycie zbadane a tembardziej w większych ilościach dobywane.

Pod względem geologicznym Śląsk Górny przedstawia bardzo ciekawy i dość urozmaity teren. W północnych okolicach wydobywają się na powierzchnię z pod gleby wapienie, należące do epok geologicznych t. zw. Jury białej i brunatnej. Są one przedłużeniami a raczej odnogami pasma wzgórz, ciągnących się od Krakowa aż pod Wieluń. Bezpośrednio na południe od wychodni tych wapieni występują znowu skały, należące do wcześniejszej jeszcze epoki t. zw. Triasu, które stanowią ów Grzbiet wapienny między Kłodnicą a Małapanwią. Jeszcze bardziej na południe występują z pod gleby na znacznej przestrzeni skały należące do dawnego bardzo t. zw. systemu węglowego, zawierające miejscami niezmiernie bogate pokłady węgla kamiennego. Ku zachodowi wreszcie i południowi mamy znowu występowanie skał późniejszego wieku (trzeciorzędowych), bliższych naszym czasom o wiele więcej niż wszystkie dotychczas wspomniane. Na znacznej zaś połaci G. Śląska, prawie całej połowie zachodniej, pokrywają wszystko stosunkowo bardzo już niedawne napływy, t. zw. dyluwjalne.

Z układu występowania tych wszystkich skał i nachylenia ich warstw w stosunku do siebie, uczeni przedstawiają budowę całego G. Śląska jako t. zw. zagłębienie, to jest przestrzeń, która choć dziś na powierzchni swej

przedstawia tylko słabo sfalowaną wyżynę, jest w istocie jakby niecka, wypełnioną różnego rodzaju i różnego wieku skałami osadowymi. Na obwodzie posiada skały najmłodsze, ku środkowi — coraz starsze, co znaczy, że w najdawniejszych czasach była tu spora zapewne wyspa, która się stopniowo podnosiła i zanurzała, a morze u brzegów jej osadzało coraz nowsze pokłady. Dokładnie odtworzyć dzisiaj przebieg tego podnoszenia się i opadania kolejnego, t. j. przekształcania brzegu wyspy, jest niemiernie trudno, tembardziej, że ruchy te miały zapewne i przerwy, pozatem, że w pewnych okresach czasu siły górotwórcze ziemi wstrząsały tą wyspą, przekształcając jej wygląd, a wybuchy wulkaniczne powierzchnię jej zalewały płynnymi masami z wnętrza ziemi, jak to widzimy np. na górze św. Anny, która jest niczem innem jak taką zakrzepłą pokrywą, utworzoną ze skały (bazaltu), ongiś w stanie płynnej lawy przez szpary w skorupie ziemskiej na powierzchnię wytrysniętej. Wiadomo tylko, że upłynęło miliony lat od owych czasów, gdy istniała w tych stronach wyspa pierwotna, pokryta nadzwyczaj bujną roślinnością, u brzegów której z czasem utworzyły się te nieprzebrane masy węgla kamiennego, jakie mamy dziś na G. Śląsku.

III. Wody i klimat Górnego Śląska.

Wody G. Śląska wszystkie należą do zlewiska morza Bałtyckiego, spływając doń tylko dwiema głównymi arterjami, mającemi mnóstwo dopływów: Odrą i Wisłą.

Najważniejszą rolę odgrywa rzeka Odra. Przepływa ona niemal przez środek kraju. Dorzecze jej górnego biegu rozpościera się na wszystkie ziemie śląskie. Wisła, jako rzeka pograniczna i na małej tylko przestrzeni stychna ze Śląskiem, mająca dużo mniej i mniejszych dopływów, zraszających ziemię śląską, ani porównać się z Odrą pod względem znaczenia dla Śląska nie może. Źródłiska obydwu tych rzek leżą poza Śląskiem Górnym, z tą różnicą, że gdy nasza Wisła zaczyna się na rdzennie polskiej ziemi Cieszyńskiej, u stóp Baraniej Góry w Beskidzie, Odra bierze początek na południowych stoczach Jesionika Morawskiego, w dzisiejszem państwie Czesko-Słowackiem.

Odra, zaczynając się na wysokości przeszło 620 m. nad poz. morza, już na pograniczu G. Śląska, koło Bogumina, płynie na wysokości tylko 200 m., zatracając zupełnie charakter rzeki górskiej. Dalszy jej bieg przez cały Śląsk Górny jest też coraz spokojniejszym, spadek bowiem staje się bardzo nieznacznym, koło Raciborza np. wynosi tylko 0,3‰, t. j. 30 cm. na klm. Źródła Wisły wznoszą się na 1125 m. nad poziomem morza, to też w najgórnijszym swym biegu, — na przestrzeni przeszło 40 klm. jest ona rwącym górskim potokiem, który uspokaja się dopiero w miejscu (koło Strumienia), gdzie skręca raptownie ku wschodowi i ma tu mniej więcej spadek taki sam, jak Odra pod Raciborem.

Najważniejszymi dopływami Odry są z lewej strony: pograniczna Opawa, wypływająca z pod Dziadka w Jesioniku, Osobłoga, oddzielająca Prudnicką część ziemi od Głupczyckiej właściwej, oraz Nisa Śląska, zwana też Kładzką, stanowiąca mniej więcej naturalną granicę między Śląskiem Górnym a Środkowym. Dodatkowo należy tu wspomnieć o Ścinawie, dopływie Nisy, przecina ona bowiem na dwie prawie jednakowe połowy Niemodliński okręg leśny. Prawobrzeżne dopływy Odry na G. Śląsku są (z wielu innych), przedewszystkiem: Olsza, oddzielająca Śląsk Cieszyński, Ruda, a bardziej na północy — Biorawka, przecinające ze wschodu na zachód ziemię Pszczyńsko-Rybnicką, — dalej Kłodnica z Dramą, płynące z terenu górniczo-hutniczego na południowych stoczach Grzbietu wapiennego G. Śląska, wreszcie najdłuższy po Nisie z górnośląskich dopływów, — Małapanew oraz Stobrawa, obydwie zraszające północny okręg leśny G. Śląska. We wschodnio-północnej połaci G. Śląska, na samem pograniczu z b. Kongresówką wymienić należy Liswartę, płynącą do Warty (dopływu Odry), oraz Prosnę, również dopływ Warty.

Z wiślanych dopływów (jedynie lewobrzeżnych) na uwagę zasługują: Pszczynka i Gostynka, przecinające ku wschodowi ziemię Pszczyńsko-Rybnicką, a dalej odgraniczająca b. Kongresówkę — Czarna Przemsza z Brynicą.

Wszystkie większe dopływy Odry, zarówno jak sama Odra w dolinach swych powodują błotnistość okolicy, która jednak nad Odrą, zwłaszcza na północ od Opola, usuwana jest przez zaprowadzanie plantacji wikliny, umożliwiających rozwój przemysłu koszykarskiego. Pod

względem stanu spławności najlepiej przedstawiają się — Odra z Kłodnicą, są bowiem uregulowane i mają miejscami nawet szluzy. W południowych częściach G. Śląska istnieje też sporo stawów rybnych, zwłaszcza w Pszczyńskim, Rybnickim i koło Raciborza, pozatem w okolicach Liswarty (Lublinieckiem), oraz w okręgu Niemożlińskim.

Pod względem klimatu nie tylko Śląsk Górny, lecz wogóle cały Śląsk należy do obszaru klimatycznego polskiego. Od Nisy Łużyckiej bowiem aż do ujścia Odry rozpościera się granica między klimatycznym obszarem Polski i Niemiec. Nie wchodząc w szczegóły zaznaczymy to tylko, że np. wiatry, podobnie jak w całej Polsce, przeważają zachodnie. Co się tyczy temperatury — w Polsce średnio wynosi ona w ciągu roku od 5 do 8° C. Raciborz na G. Śląsku (dalej Poznań i Szczecin u ujścia Odry) stanowi linię, poza którą na zachód średnia temperatura roku jest wyższą niż przeciętnie w Polsce. Rozpatrując zaś stosunki pod tym względem w poszczególnych miesiącach roku widzimy, że oto zimą, w takim styczniu tem jest cieplej im bliżej Odry (ku zachodowi). W lipcu temperatura jest na G. Śląsku naogół taka sama jak w znacznej części środkowej Polski, jedynie obniża się nieco w górnym dorzeczu Nisy Kłodzkiej. Co się tyczy opadów atmosferycznych na całym niemal Śląsku Górnym panują takie same stosunki jak w całym pasie wyżyny Małopolskiej. Opady wynoszą od 600 do 700 mm., t. j. w ciągu roku spada w postaci deszczu i śniegu tyle wody, że gdyby ją można było zebrać i nie wyparowałaby w ciągu tego czasu, to utworzyłaby się z niej warstwa grubości wyżej wymienionej. Silniejsze opady, powyżej mianowicie 700 mm. rocznie ujawniają okolice bliższe Wiśle i podgórze Sudetów. Natomiast na północ od Nisy Kłodzkiej, Opola, Małejpanwi i Liswarty — ilość opadów spada do 500 nawet mm. rocznie, okolice te pod tym względem jednocząc z olbrzymią częścią pasa nizin środkowych Polski i Niemiec.

Wypada nam nadmienić tutaj, że na Śląsku Górnym wysmienienie zostały zużyte do picia t. zw. wody gruntowe, pochodzące z opadów. Mianowicie są one dobywane z głębokości 200 m., z warstw piaskowca pstręgo, leżących pod przepuszczalnym wapieniem triasowym

i rozprowadzane za pomocą sieci wodociągów na przestrzeni około tysiąca kilometrów kwadratowych.

IV. Skarby kopalne Górnego Śląska.

Ze wszystkich ziem polskich Śląsk Górny należy do najbogatszych w skarby kopalne. Rozejrzyjmy się pokrótce, gdzie i jakie z tych skarbów występują, ile ich znajduje się w ziemi Śląskiej i ile dobywa.

Na pierwszym miejscu należy wspomnieć o węglu kamiennym.

Węgiel ten spotykany jest w bardzo wielu miejscach świata i obok żelaza stanowi najważniejszy produkt ziemi, bez niego bowiem nie mógłby istnieć zupełnie przemysł, miasta zwłaszcza skazane byłyby zimą na brak opału a przez cały rok na brak oświetlenia, bo zarówno gaz oświetlający dobywany jest z węgla kamiennego, jak i do wytwarzania elektryczności potrzebny jest węgiel. W Europie największe kopalnie węgla znajdowały się i znajdują w Anglii, nad Renem oraz u nas w Polsce, w t. zw. Polskiem Zagłębiu Węglowym, którego połowa leży właśnie na Śląsku Górnym. Cała przestrzeń, na której spotykany jest węgiel kamienny na Śląsku Górnym obejmuje około 3 tysięcy klm. kwadratowych. Obszar ten położony jest w południowo-wschodniej części kraju śląskiego, — obejmuje więc całe Pszczyńskie, wschodnią część Rybnickiego i cały t. zw. okręg przemysłowy, położony między górnym biegiem Kłodnicy i Brynicą. Węgiel tu występuje nieraz na samej powierzchni, przeważnie jednak kopią go z dużej nawet głębokości. Spotyka się warstwami różnej grubości, dochodzącymi niekiedy do kilkunastu metrów. Naturalnie z cienkich i rwących się warstewek nie oplaca się go dobywać. Tam jednak, gdzie leży w większych ilościach, górnicy docierają doń przez wywiercone szyby i liczne korytarze, przedłużając je w miarę wydobywania na powierzchnię drogiego paliwa. Węgiel kamienny Górnego Śląska należy do lepszych w Europie, nie we wszystkich jednak miejscowościach bywa jednakowej wartości. Najcenniejszym jest t. zw. koksujący, to jest taki, z którego można przez odpowiednie wypalanie

otrzymywać gaz oświetlający i koks. I taki węgiel koksujący mamy właśnie w wielu miejscach Górnego Śląska. Uczni geologowie i górnicy zadali sobie trud obliczyć ile mniej więcej tego węgla może znajdować się na terenach dotąd poznanych na G. Śląsku jako węglonośne. Przekonano się przytem za pomocą wierceń, że węgiel występuje bardzo głęboko, na kilka kilometrów wgłąb ziemi. Warto wspomnieć przy sposobności, że właśnie na Śląsku pierwszy raz na świecie wiercenia przewyższyły głębokość 2 klm. (w Paruszwicach, koło Rybnika). Otóż na podstawie zupełnie ścisłych i możliwych obliczeń przypuszcza się, że zapas węgla kamiennego na G. Śląsku, obliczany do głębokości owych 2 klm.,—wynosi 70 miliardów tonn*). Liczba ta w tej formie nie wiele nam mówi. Otóż przedstawimy ją inaczej. Gdybyśmy mianowicie chcieli ten wszystek węgiel, jaki jest w głębi ziem śląskich wykopać i wywieźć gdzieś dalej, potrzebaby nie więcej tylko ładować go co minutę na pociąg 50-o wagonowy bez przerwy w przeciągu 200 lat!

Zdawna już kopią węgiel na G. Śląsku. Produkcja jego w 63 kopalniach stopniowo i bardzo nawet szybko wzrasta. Ostatnio przed wojną osiągnęła 45 milionów tonn rocznie. Przez ostatnie jednak 120 lat dobyto zaledwie około jednego miljarda tonn. Gdyby produkcja węgla na Śląsku w dalszym ciągu tak jak dotąd wznosiła jeszczeby starczyło węgla na jakieś półtora tysiąca lat. To też, choć w Europie więcej kopią węgla w Nadrenji, zwłaszcza w t. zw. zagłębiu Ruhr,—nasze Polskie Zagłębie Węglowe jest najbogatszym zagłębiem europejskiem, bo będzie dostarczało węgla w przeciągu daleko dłuższego czasu niż wszystkie inne. I to nam tłumaczyć winno jak cennym jest Śląsk dla nas choćby tylko pod tym jednym względem, tem więcej, że pozostałe tereny Pol. Zagłębia Węglowego dostarczają węgla tylko trzy razy mniej, z czego przytem znaczną część, niemal połowę, zagarniają Czesi, którzy zawładnęli najbogatszymi w węgiel przestrzeniami Śląska Cieszyńskiego.

Drugim z rzędu pod względem znaczenia ciałem kopalnym wogóle jest żelazo. Dobywa się je z różnego rodzaju rud, t. j. związków żelaza, z których metal dobyć można dopiero przez wytopienie w hutach.

*) tona = 1000 klg., t. j. około 60 pudów.

Żelazo należy do bardzo nawet rozpowszechnionych ciał. Ale nie wszędzie występuje w takiej ilości i jakości, żeby opłacało go się dobywać. Na Górnym Śląsku istnieje, — ale niestety, rud jego okazuje się w ziemi coraz mniej. Jedne pod postacią t.zw. sferosyderytów występują koło Bytomia, Rudy i Załęża, w tych samych pokładach co węgiel, inne w pokładach wapienia muszlowego—pod postacią t.zw. limonitów. Spotyka się czasem pokłady tych ostatnich rud grubości około 20 metrów. Ile ogółem tych rud żelaznych może być na G. Śląsku—niepodobna obliczyć. Wiadomo tylko, że złoża ich musiały się mocno już wyczerpać, bo co rok mniej rudy udaje się dobywać. I tak np. gdy w roku 1901 dobyto 400 tys. tonn., to już w roku 1910 zaledwie 230 tys. tonn a w 1913 — tylko 140 tys.! Stwierdzić więc tylko można, że pod względem żelaza Śląsk Górny zasobny nie jest. Kopalni rud żelaznych posiada też zaledwie 7, z tysiącem zaledwie robotników. Zamiast jednak żelaza mamy na Śląsku inny metal występujący obficie. Jest nim cynk. Metal ten w czystej postaci nigdy nie występuje. Główne jego rudy to t. zw. galman i blenda cynkowa. Pokłady tych rud, bardzo potężne, ciągną się pasem kilkunastokilometrowej szerokości poprzez Śląsk Górny od strony Olkusza i Siewiera w b. Królestwie, mijając Bytom, aż do Tarnowskich Gór. To też równocześnie z kopalnictwem węgla w tych stronach rozwinęło się i kopalnictwo rud cynkowych. Do roku 1898 Śląsk Górny zajmował pierwsze miejsce w świecie pod względem ilości dobowanych rud cynkowych. Od tego czasu wyprzedziły kraj ten Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, których produkcja cynkowa roczna wynosiła ostatnio przeszło milion tonn, gdy Śląska Górnego — zaledwie 520 tysięcy t. j. nieco więcej niż połowę. W porównaniu z innemi terenami polskimi, gdzie cynk kopią (Olkuskie i okolice Krakowa) i ta produkcja, podobnie jak produkcja węglowa — jest niezmiernie wielką (8 kroć większą!). Wogóle zaś—cynkowa produkcja Śląska Górnego stanowi blisko piątą część produkcji całego świata. Pod tym więc względem Śląsk Górny należy do najpierwszych krajów całej ziemi i pierwszym jest w Europie, posiadając 16 kopalń rud cynkowych z 12 tys. górników.

Łącznie z cynkiem w rudach cynkowych występuje na G. Śląsku inny, dużo rzadszy a tem samem mało

znany metal podobny, zwany kadmem. Używany bywa do wyrobu farb pewnych i różnych łatwo topliwych stopów metalicznych. Otóż tego kadmu dobywa się na Śląsku Górnym rocznie około 43 tysiące tonn, co stanowi $\frac{3}{10}$ części produkcji kadmowej całego świata. I pod tym względem więc Śląsk Górny wysuwa się na pierwsze miejsce.

Prócz żelaza, cynku i kadmu mamy jeszcze z metali na G. Śląsku i ołów. Rudy tego metalu, przeważnie t. zw. galena (siarek ołowiu) i blyszcz, spotykane są w tych samych przeważnie miejscowościach gdzie i rudy cynkowe, zapas ich w ziemi jest też bezwątpienia wcale nie mały, choć niepodobna go określić. Dobywano ołów na Śląsku koło Bytomia i pod Olkuszem w b. Królestwie już od wieku XII. Ostatnimi laty na Górnym Śląsku kopano rud ołowianych blisko 53 tysiące tonn rocznie, co stanowiło prawie $\frac{6}{7}$ produkcji ołowianej ziem polskich wogóle — a światowej część $\frac{1}{25}$. Przy sposobności nie możemy tu pominąć milczaniem jednej tylko rzeczy. Oto rudy ołowiane śląskie, zwłaszcza z pod Bytomia, zawierają małą domieszkę srebra. Domieszka ta jest niezmiernie mała, dawała jednak rocznie przeciętnie około 10 tys. kilogramów metalu, to jest mniej więcej wagon. Nawet złoto i ono na Górnym Śląsku się znajduje, prawda, że jeszcze w dużo mniejszych niż srebro ilościach, ale w każdym razie na tyle, że rocznie odciągano go przy przetapianiu ołowiu i cynku mniej więcej około 5 funtów.

To najważniejsze skarby kopalne Górnego Śląska. Ale kraj ten pozatem posiada również złoża węgla brunatnego, szczególnie nad Odrą pod Opolem, koło Kluczborka i wielu innych zresztą miejscowości, posiada bogate niezmiernie, niezbyt dawno zresztą odkryte pokłady wybornej soli kamiennej, jak np. pod Leszczynami, niedaleko Rybnika, gdzie dochodzą kilkunastu metrów grubości, — pokłady siarki koło Pszowa i Kokoszyce, gipsu, torfu, glin, wapieni, doskonałe nadających się do wyrobu wapna i cementu, wreszcie kamieni budowlanych jak piaskowce oraz bazalty (z g. św. Anny), wymienionych do budowy dróg. Nawet wód mineralnych nie brakuje G. Śląskowi. W Pszczyńskim, niedaleko Wisły, już od r. 1858 znana jest powszechnie solanka

w Goczałkowicach, rozwijająca się na nieostatni zakład wodoleczniczy.

V. Szata roślinna i świat zwierzęcy Górnego Śląska.

Śląsk Górny pod względem roślinności należy do dwóch krain wyróżnianych przez botaników: krainy geobotanicznej sudecko-karpackiej i bałtyckiej. W zachodniej swej części, mianowicie poza Odrą, — należy do t. zw. podgórz sudeckiego, cechującego się lasami mieszanymi (dąb, sosna świerk) z obfitością zazwyczaj jeżyn, we wschodniej, kilkakrotnie większej co do obszaru, do t. zw. kotliny śląskiej, oraz wzgórz małopolskich, przynależnych do krainy geobotanicznej bałtyckiej. Teren kotliny śląskiej zajmuje największą przestrzeń, rozciągając się pasem kilkudziesięciokilometrowej szerokości, środkiem którego płynie Odra, oraz dopływ jej Kłodnica, a więc rozszerzając się ku Wiśle i Przemszy. Jest on dziś przeważnie obszarem uprawnym z resztkami tylko borów sosnowych i lasów dębowych. Teren wzgórz małopolskich na G. Śląsku rozpostarł się na północo-wschód od Kłodnicy, Małapanwi i Stobrawy, obejmując północno wschodnie powiaty kraju i charakteryzując się też lasami mieszanymi, w których jednak mamy większą różnorodność drzew i różnych roślin. Miejscami (np. na Grzbiecie wapiennym) mamy wspaniałe lasy bukowe.

Ze wszystkich ziem polskich Śląsk Górny należy do jeszcze najbardziej zalesionych. Jakies 380 tys. hektarów przestrzeni, t. j. 28% całego kraju zajmują lasy, które jednak nie jednakowo są rozprzestrzenione w różnych okolicach Śląska. Najbardziej obfitym w lasy jest część północna Śląska Górnego, mianowicie cała niemal przestrzeń nad Małapanwią i między tą rzeką a Stobrawą. Tu na obszarze mniej więcej 3500 klm. kwadratowych przeszło połowę tej przestrzeni, bo 54%, zajmują lasy, należące przeważnie do większej własności. W Pszczyńskim i Rybnickim, a więc w południowych okolicach kraju lasy zajmują jeszcze 36%. Najmniej zalesione są okolice na południu zachód od Odry, mianowicie Głupczyckie, gdzie lasów jest zaledwie 4%. Lasy na Śląsku Górnym naogół zagospodarowane są wzorowo.

Co się tyczy roślin uprawnych największą rolę, jak wszędzie w Europie, odgrywają na Śląsku Górnym zboża, w pierwszym rzędzie żyto. Na ogólną ilość terenów uprawnych, które zajmują mniej więcej 56% obszaru Górnego Śląska, blisko połowa, bo 23% przypada właśnie na żyto, 14% na owies, 8% na pszenicę i jęczmień. Ziemniaki, których Śląsk Górny, szczególnie w okręgu fabrycznym dużo spożywa, sadzone są mniej więcej na 11% całej przestrzeni uprawnej Śląska Górnego, zajmują więc po uprawie owsa drugie miejsce. W znacznie mniejszych ilościach uprawiane są na Górnym Śląsku inne rośliny. Z mających techniczne zastosowanie wspomnieć należy o tytuniu, chmielu i wiklinie. Pierwszy w Polsce, po zachodniemi krawędziami Śląska, uprawiany jest jeszcze tylko na Podolu. Chmiel służy do wyrobu piwa, rozpowszechnionego na Śląsku pod wpływem Niemiec nieco więcej niż w Polsce pozostałej. Co się tyczy wikliny, obszerne plantacje jej mamy na Śląsku u ujść Stobrawy, Małejpanwi i Nisy, służące za podstawę przemysłu koszykarskiego. Istnieje też na G. Śląsku w niektórych miejscach, uprawa buraków cukrowych.

Świat zwierzęcy G. Śląska stosunkowo bardziej ubogo przedstawia się niż szata roślinna, jest bowiem silniej przez człowieka niszczone. To też, o ile w świecie roślin dziko rosnące drzewa tworzą dotąd na G. Śląsku olbrzymie lasy, w świecie zwierząt przedstawiciele żyjących mamy bardzo mało, o ile nie będziemy brać pod uwagę zwierząt niższych. Gęstość zaludnienia na G. Śląsku nie pozwala na istnienie różnych np. zwierząt drapieżnych. To też, choć dawnemi czasy, jak zresztą w całej Polsce, było w lasach G. Śląska pełno zwierzyny, dziś zachowała się ona przeważnie w t. zw. zwierzyńcach, należących zazwyczaj do miejscowych niemieckich magnatów, którzy utrzymują te zwierzyńce dla polowań. I w zwierzyńcach tych, zresztą i w sąsiadujących z nimi większych lasach spotykamy też sporo jeleni, sarn i innej grubszej zwierzyny. Jeden nawet z magnatów śląskich, mianowicie książę na Pszczynie sprowadził przed kilkunastu laty do swoich lasów pod tym miastem położonych, — nawet kilka sztuk żubrów z puszczy Białowieskiej które się tu rozmnożyły i dziś żyją pół dziko, stanowiąc osobliwość jedyną niemal w Europie, bo żubry białe-

wieskie prawie doszczętnie wyginęły podczas ostatniej wojny.

Podobnie jak roślinność — świat zwierzęcy G. Śląska należy do dwóch zoogeograficznych krain: bałtyckiej i karpacko-sudeckiej. Pierwsza obejmuje północo-wschodnie okręgi kraju, druga zachodnie i południowe, cechując się sobie właściwymi różnemi drobniejszemi i rzadszemi zwierzętami o których trudno tu już wspominać.

O wiele ważniejszą i dającą się bardziej dokładnie przedstawić jest hodowla różnych zwierząt. Ostatnia wojna mocno pod tym względem zubożyła Śląsk, żeby mieć jednak pojęcie jaki był stan rzeczy przed wojną w tej dziedzinie, dość zaznaczyć, że obliczano wówczas na G. Śląsku bydła rogatego na 1600 tysięcy sztuk, nierogacizny — na 700 tys. sztuk, owiec 670 tysięcy, koni 300 tysięcy i kóz około 200 tysięcy sztuk. Z cyfr tych widzimy, że stosunkowo najwięcej było bydła rogatego, bo niemal jedna sztuka przypadała na głowę ludności Górnego Śląska. Stosunkowo mało było koni. Uderzającą jednak jest liczba owiec i kóz. Z liczby owiec wnosić należy, że muszą być na Śląsku tereny pastwiskowe dość duże. Olbrzymia też stosunkowo liczba kóz wskazuje, że istnieć musi duża ilość ludzi, których nie stać na krowę i muszą się zadawać koziem mlekiem. Istotnie — właścicielami kóz w znacznym stopniu są rodziny robotnicze w okręgu przemysłowo-górnym, które nie posiadają ziemi weale, albo tylko niezmiernie mało i przy swych nad wyraz skromnych gospodarstwach jedynie kozę utrzymać potrafią.

Pod względem hodowli drobiu Śląsk Górny stał już dawno dość wysoko. W niektórych miejscach też zaczęło się rozwijać rybołówstwo. Wyniki jednak całej hodowli zwierząt domowych na G. Śląsku nie były w możności zaspokoić całkowitego zapotrzebowania miejscowego. Zwłaszcza bydła i nierogacizny musiał Śląsk Górny dużo sprowadzać co rok do siebie, a zaznaczyć warto, że znaczne ilości przywożonych na Śląsk Górny zwierząt pochodziły nie z Niemiec, lecz z Polski, co wskazuje na uzależnienie ekonomiczne pod tym względem tego kraju od Polski, nie zaś od państwa, które Polsce niegdyś Śląsk wydarło i do dziś trzyma przemocą.

VI. Ludność Górnego Śląska.

Wszystkie trzy dzielnice śląskie, niegdyś zamieszkałe całkowicie przez Polaków, wskutek tyłowiekowej przynależności do obcych państw i pod wpływem ich germanizacyjnej działalności mocno się zniemieczyły. Najbardziej naturalnie uległa zniemczeniu dzielnica wysunięta najwięcej ku zachodowi — Lignicka. Pozostało w niej dziś zaledwie jakieś 16 tys. Polaków, co stanowi niewielki procent. Na Śląsku Środkowym tj., w dzielnicy (rejencji) Wrocławskiej, Polaków pozostało dotąd jeszcze około 64 tysięcy, co już stanowi jednak dużo więcej. Jedynie Śląsk Górny (Opolskie) pozostał w znacznej większości dotąd polskim. Według urzędowych obliczeń niemieckich z r. 1910, które dokonywane były bardzo na naszą niekorzyść, Polaków na Śląsku G. było 57%, 40% Niemców i 3% innych narodowości, głównie Morawian i Czechów w południowych zwłaszcza okolicach powiatu Raciborskiego (Hulczyńskie). Ogółem zaś Śląsk Górny liczył przed wojną 2208 tys. mieszkańców, z czego więc na Polaków przypadało 1258 tys., na Niemców z górą 883 tysiące, a na pozostałych — 67 tys. Obecnie zaś posiada około 2300 tys. mieszkańców. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że teren plebiscytowy G. Śląska jest o szóstą część mniejszy od całego tego kraju, oczywiście ludności też nieco w nim ubędzie. Ponieważ teren ten nas najbardziej obchodzi, warto wspomnieć coś więcej o stosunkach narodowościowych jakie w nim okazały się w ostatnich czasach. Oto w listopadzie 1919 r., wbrew zakazowi koalicji, Niemcy dokonali wyborów komunalnych (gminnych). Z spisów ludności, wówczas do czynności tej niezbędnych, ustalono, że ogółem ludności na terenie plebiscytowym jest 2110 tysięcy. Ponieważ te wybory komunalne oparte były na powszechnym, bezpośrednim, równym, tajnym i proporcjonalnym głosowaniu (tak jak wybory do Sejmu Polskiego), wynik głosowania pozwolił obliczyć stosunek ilościowy wyborców polskich do niemieckich, czyli inaczej — stosunek całej ludności polskiej do niemieckiej Górnego Śląska. Okazało się, że istnieje przeszło 59% ludności polskiej t.j. 1245 tys., na 865 tys. nie Polaków. Zważywszy, że bezwątpienia Niemcy nawet i w tych wyborach wyzyskali swe uprzywilejowane stanowisko, możemy z całą pewnością przy-

jąć za pewnik, że ludność polska na G. Śląsku, objętym plebiscytem, osiąga co najmniej 62% ogółu mieszkańców tego obszaru.

Łatwo już obliczyć jaką jest gęstość zaludnienia. Wiemy, że Śląsk Górny obejmuje 13231 klm. kw. Przy ogólnej ilości mieszkańców, jakąśmy wyżej podali, wypada, że przeciętnie na 1 klm. kw. przypada 167 osób. Z liczby tej słusznie możemy wywnioskować, że Śląsk Górny należy do krajów bardzo gęsto zaludnionych. W Państwie Polskim dziś np. średnio przypada na taką samą przestrzeń zaledwie mniej więcej połowa, t.j. 85 mieszkańców na klm. kw. Ale tak jak w Państwie Polskim jedne okolice są gęsto zaludnione, np. okolice Warszawy lub Krakowa, inne zaś wyludnione, jak np. Polesie, — i na G. Śląsku mamy okręgi z ludnością mniej gęsto rozpowszechnioną, inne zaś z wielokroć przewyższającą przeciętną gęstość zaludnienia. W takim np. okręgu Leśnym nad Stobrawą i Małapanwią przypada na kilometr nie wiele więcej niż 50 mieszkańców zaledwie, w okręgu zaś przemysłowo-górnicznym za to — z górą 1100 mieszkańców na kilometr. To też okrąg ten należy do najgęściej zaludnionych nie tylko na ziemiach polskich lecz w całej Europie. Skupienie się tak znacznej ilości mieszkańców na tak stosunkowo małej przestrzeni (około 700 tys. ludności na 602 klm. kw.!) wywołane zostało jedynie przez miejscowe bogactwa naturalne i rozwinęty wskutek nich wielki przemysł. Jeszcze przed stu kilkudziesięciu laty te dziś najgęściej zaludnione okolice Śląska Górnego były dużo mniej ludne od w owe czasy stosunkowo gęsto zamieszkałych okolic, dziś uważanych za najbardziej ubogie w mieszkańców. Wogóle na G. Śląsku przyrost ludności jest tem większy, im dana okolica jest bardziej uprzemysłowiona. To też w całym okręgu przemysłowo-górnicznym, wraz z Pszczyńskim i Rybnickiem, za wyjątkiem okolic położonych nad Wisłą, roczny przyrost ludności przewyższa 2½%. W północnych częściach G. Śląska, z wyjątkiem pogranicza z Rzeczpospolitą, procent ten spada przeciętnie do ½, a w zachodnich przeważnie, zresztą pozaplebiscytowych częściach, nawet do ⅓%, wyjątek tu stanowi tylko najbliższa okolica miasta Opola, w której przyrost przewyższa 1%, choć samo miasto ma jednak przyrost mniejszy od swej okolicy.



Zobaczmy teraz ile ludności posiada każdy z powiatów G. Śląska i jaki procent stanowią w niej Polacy:

1.	Powiat Katowicki	ma ludności 219 tys. w tem Polaków 73%	
2.	" Bytomski	" " 214 " " 75%	
3.	" Zaborski	" " 173 " " 75%	
4.	" Rybnicki	" " 159 " " od 79% do 81	
5.	" Pszczyński	" " 143 " " od 85% do 86	
6.	" Opolski	" " 124 " " od 61% do 78	
7.	" Gliwicko-Toszecki	" " 90 " " od 72% do 79	
8.	" Tarnogórski	" " 87 " " 78%	
9.	" Głupczycki	" " 82 " " od 0% do 8	
10.	" Kozielski	" " 82 " " od 46% do 78	
11.	" Wielkostrzelecki	" " 80 " " od 70% do 82	
12.	" Raciborski	" " 79 " " od 62% do 67	
13.	" Królewsko-hucki	" " 79 " " od 41% do 45	
14.	" Gliwice miasto	" " 77 " " od 24% do 26	
15.	" Niski	" " 73 " " przeszło 1	
16.	" Bytom miasto	" " 71 " " od 31% do 38	
17.	" Oleski	" " 57 " " od 56% do 83	
18.	" Prudnicki	" " 52 " " od 28% do 47	
19.	" Kluczkowski	" " 52 " " od 48% do 53	
20.	" Lubliniecki	" " 52 " " od 67% do 85	
21.	" Katowice miasto	" " 47 " " 19%	
22.	" Opole (miasto)	" " 46 " " od 7% do 20	
23.	" Grotkowski	" " 42 " " przeszło 2	
24.	" Raciborz (miasto)	" " 39 " " od 10% do 39	
25.	" Niemodliński	" " 39 " " przeszło 11	
26.	" Nisa (miasto)	" " 32 " " 4	

Cyfry powyższe należy uzupełnić małym objaśnieniem. Oto w rubryce podającej procent Polaków widzimy dwie kolumny cyfr. Pierwsza kolumna ustala stosunek Polaków na podstawie ilości wybranych radnych podczas wspominanych już wyżej wyborów komunalnych w r. 1919. Druga kolumna podaje odsetkę ludności polskiej według obliczeń z r. 1910. Jasną jest rzeczą, że jeżeli już w r. 1910 obliczano procent Polaków jako wyższy niż okazały wybory w dziewięć lat później, to niewątpliwie świadczy to nie o zmniejszeniu się ludności polskiej, lecz tylko o tem, że w danych powiatach nieświadomość ludu naszego i agitacja niemiecka były tym czynnikiem, co zmniejszył %.

głosów ludności polskiej w wyborach. W każdym razie widać z liczb wyżej podanych, że na 26 powiatów miejskich i wiejskich jest na G. Śląsku 5 takich, co mają ludności polskiej powyżej 80% (powiaty: Pszczyński, Lubliniecki, Oleski, Wielkostrzelecki i Rybnicki) 7—powyżej 70% (Gliwicko-Toszecki, Opolski, Tarnogórski, Kozielski, Bytomski, Zaborski, Katowicki), 1 powyżej 60% (Raciborski), 1 powyżej 50% (Kluczborski), 2 powyżej 40% (Prudnicki, Królewska Huta), 2 powyżej 30% (Raciborz i Bytom), 1 powyżej 20 (Gliwice), 3 powyżej 10% (Opole, Katowice, Niemodliński), i 4 powyżej 10% (Głupczycki, Nisko, Grotkowski i Niski), — czyli ogółem więcej niż połowa (14) z ludnością polską przeważającą (powyżej 50%).

Granica zachodnia terenu plebiscytowego jest w pewnym stopniu granicą zamieszkania większości polskiej. Przedstawia się ona mniej więcej w ten sposób mianowicie: na północy zawadza o mały skrawek powiatu Namysłowskiego z rejencji Wrocławskiej (Śląska Środkowej) a potem idzie administracyjną granicą prowincji górnośląskiej aż do Odry, później brzegiem Odry prawie dwie mile, skręcając następnie na południe po granicy powiatu Opolskiego i do połowy Prudnickiego, skąd, dzieląc ten powiat na dwie części, dochodzi do granicy Czech. Najbardziej zachodnią placówką większości językowej polskiej jest jeszcze Frydland w powiecie Niemodlińskim, już po za terenem plebiscytowym. Na południu, w Głupczyckim i Raciborskim występuje przeważającą ludność morawsko-czeską i tu granica językowa polska idzie mniej więcej w linii prostej od Piotrowic, 10 klm. na zachód od Raciborza, aż do Bogumina, leżącego już na Śląsku Cieszyńskim po drugiej stronie Odry i zagarniętego nam przez Czechów.

Do ludności niemieckiej zaliczają się wszyscy na G. Śląsku Żydzi, których zresztą jest niezbyt wiele—zaledwie kilkanaście tysięcy.

Olbrzymia większość (około 90%) ludności G. Śląska wyznaje religję rzymsko-katolicką i zależy od katedry biskupiej we Wrocławiu. Protestanci, z wyjątkiem pow. Kluczborskiego, gdzie nawet połowa Polaków należy do tego wyznania, przeważnie, a Żydzi niemal wyłącznie zamieszkują w miastach. Z ogółu ludności G. Śląska (2290 tys. w r. 1919) przypada na ludność wiejską 69%.

(t. j. 1580 tys.), na miejską zaś 31% (t. j. 710 tys.). Wśród ludności wiejskiej 68% jest Polaków, a tylko 32% Niemców i Morawian. Ludność miejska G. Śląska w 83% jednak składa się z Niemców i innych, a tylko w 17% z Polaków. Co się tyczy rozkładu liczebnego ludności według typu zajęć, to okazuje się, że pod tym względem pierwsze miejsce przypada na ludność zajęta w przemyśle i górnictwie, której jest mniej więcej 45% ogółu mieszkańców. Na ludność rolniczą przypada około 40%, na handlową około 8% — pozostałe zaś 7% na wszystkie pozostałe kategorie zajęć. Widać z tych liczb, że Śląsk Górny jest krajem wybitnie przemysłowym, gdyż ludność rolnicza stanowi mniej niż połowę ogółu mieszkańców.

Pod względem cech fizycznych ludność G. Śląska bardzo bliska jest ludności Małopolski zachodniej. Wzrost przeciętny dorosłych mężczyzn osiąga 164 ctm. (kobiet 153 ctm.), co jest normą nieco niższą niż przeciętna dla Polaków wogóle. Pod względem barwy włosów przeważają typy mieszane ciemniejsze (55%), choć brunetów jest tylko 16% a blondynów 29%. Tak zwana krótkogłowość*) na Śląsku Górnym wyraźniej występuje niż w Krakowskiem. Czoło bywa przeważnie wąskie — twarz zaś i potylicą szersze zazwyczaj. Cera — bardziej ciemnawa niż u ludności polskiej dalej ku wschodowi żyjącej i wogóle Polaków. Wogóle — bez względu na narodowość mieszkańcy G. Śląska są dość jednolici co do swych cech fizycznych, wskazuje to też, że właściwie dzisiejsza ludność niemiecka na G. Śląsku jest tylko zniemczoną ludnością polską, a częściowo tylko taką, która napłynęła z dalszych okolic Niemiec, posiadających cechy fizyczne bardziej zbliżone do cech ludności polskiej niż cechy Niemców północnych — Prusaków.

VII. Kultura duchowa Górnego Śląska.

Kulturą wogóle nazywamy opanowanie przyrody przez działalność człowieka. Opanowanie to dokonywane

*) Jeżeli patrzeć na głowę z góry może mieć ona wygląd bardziej okrągły, bądź bardziej owalny; w pierwszym wypadku nazywamy cechę taką krótkogłowością, w drugim — długogłowością; formy pośrednie nazywane są pośredniogłowami.

jest przez zdobycze i urządzenia techniczne, t. j. cywilizację, które poprzedzać i ciągle naprzód musi posuwać rozwój umysłowy i stan duchowy człowieka, zwane właśnie kulturą duchową.

Najdawniejsze ośrodki kultury powstały przed tysiącami lat nad Eufratem w Azji i nad Nilem w Egipcie. Z tych krajów kultura przeniosła się dopiero później do Europy, nasamprzód do Grecji i Rzymu, skąd znowu rozeszła się po całej pozostałej przestrzeni tego lądu. Do ziem polskich kultura ta już przed piętnastoma wiekami zaczęła wkraczać dwiema głównymi drogami: z południowo-wschodu od okolic morza Czarnego, nad którym rozsiadły się zdawna liczne kolonie greckie i z za Karpat, głównie przez obniżenie między łańcuchem Karpat i Sudetów, Bramę Morawską. To też Śląsk Górny od najdawniejszych czasów znalazł się na szlaku dróg, którymi wędrowano z południa, od Rzymu. Przez Śląsk, nieco na wschód od Odry — wiodła właśnie w starożytności słynna droga Rzymian, udających się dalej przez Kalisz i Kruszwicę ku morzu Bałtyckiemu po bursztyn, wówczas cenniejszy bardziej od złota. W czasach już historycznych Państwa Polskiego — Śląsk, początkowo doń należące, łącznie z całą Polską rozwijał własną kulturę, na którą zewnątrz największy wpływ mieli najbliżsi sąsiedzi — Niemcy. Wpływ ten, niestety, z czasem pochłoniął całkowicie „wyższe“ polskie warstwy, a za nimi i masy ludowe. Ostatnie, ze wszystkich dzielnic śląskich jedynie na G. Śląsku do dzisiaj jeszcze zachowały polską kulturę, choć już mocno przesiąkniętą germanizmem w niektórych dziedzinach.

Długotrwałe rządy niemieckie nie pozwalały na polską oświatę. Do ostatnich czasów niemal istniały na całym G. Śląsku jedynie niemieckie szkoły, w których olbrzymia większość polskich dzieci musiała od najmłodszych lat uczyć się wszystkiego jednak po niemiecku jedynie, a już języka ani historii polskiej nie wolno jej było w szkole pobierać, zresztą nie miałby kto tych przedmiotów uczyć, przygniatająca większość bowiem (na 5939 tylko 23 Polaków) nauczycieli byli to Niemcy lub zgermanizowani Polacy, starający się bardziej jeszcze od Niemców wpływać na dźwiatwę i urabiać w duchu niemieckim. Dopiero od czasu objęcia władzy naczelnej Górnego Śląska przez Komisję koalicyjną i zorganizowa-

nia się należycie polskiego ruchu plebisytowego — tu i owdzie zaczęto otwierać szkoły polskie, bardziej zaś jeszcze zaprowadzać naukę przedmiotów polskich. Niestety pod tym względem trudności techniczne stoją dotąd mocno na przeszkodzie. Okazał się brak nauczycieli, którzyby mogli choć jako tako uczyć po polsku. Potrzeba na to ludzi przecie miejscowych, takich zaś prawie wcale niema. Bo dzięki tyłowiekowemu niemczeniu G. Śląska, głównie właśnie przez szkołę, cała niemal inteligencja Śląska to Niemcy tylko. Polaków miejscowych na Śląsku Górnym, którzyby mieli bodaj średnie a tembardziej wyższe wykształcenie — okazuje się dziś jeszcze mało. Niemiecka szkoła ludowa jednak dużo jeszcze mniej niemieczyła, niż szkoły średnie. To też młodzież, która przeszła gimnazjum niemieckie, przeważnie stawiała się zaprzańcami. Niemiecka kultura i potęga państwa imponowała jej, bo o polskiej kulturze i wogóle o Polsce, jeżeli młodzież ta i słyszała cokolwiek — to przeważnie fałsz. Jakże z takiej młodzieży mogli wyrosnąć obywatela Polacy, skądże się mieli brać w większej liczbie kandydaci na nauczycieli? Dzięki tym warunkom musimy też stwierdzić ten smutny fakt: na Górnym Śląsku rodzimej inteligencji polskiej dotąd brak! Na pocieszenie możemy jednak i dodać — że są jednak jej zaczątki, szybko zresztą rozwijające się. Bo od kiedy powiew polskości powiał po Śląsku silniej, — od czasu poskromienia buty pruskiej, żelazną dłonią wszystką ludność polską na Śląsku gniotącej, w niejednym zniemczonym Polaku budzi się nagle duch polski z taką żywiołową siłą, że rwie wszystkie dotychczasowe zapory i robi nieraz z najgorszego zaprzańca — gorliwego patriotę polskiego. Jednym z niezmiernie ważnych czynników, utrudniających powstawanie inteligencji polskiej na Śląsku G. było i to, że zarówno władze niemieckie jak i prywatne jednostki czy instytucje — uniemożliwiały celowo otrzymanie lepszej lub wogóle posady takim Polakom, co swej polskości się nie wstydzili. Rodzime więc inteligentne żywioły polskie, jakie mimo wszystko powstawały — zmuszone były emigrować, oczywiście ze szkodą dla kraju rodzinnego. W dużej mierze dzięki tym szykanom widziało się też dotąd na G. Śląsku szczególniejsze zjawisko społeczne (zresztą znane i z innych krajów i nie tylko polskich), mianowicie t. zw.

ludzi dwujęzycznych. Niemieckie obliczenia całego b. zaboru pruskiego wykazywały mniej więcej około 5% takiej ludności, co podała za swój język ojczysty jednocześnie polski i niemiecki. Na Śląsk Górny więc przypadałoby przeszło 60 tys. takich Polaków.

Ciekawą rzeczą będzie teraz dowiedzieć się, jak właściwie przedstawia się polska mowa na Śląsku Górnym.

Na ukształtowanie się mowy górnośląskiej wpłynęło dużo i wyjątkowych czynników. Przedewszystkiem przez zatracenie związku państwowego z Polską już przed paruset laty — Śląsk Górny w swym rozwoju językowym, niejako utknął na miejscu, widzimy w nim też dużo zabytków z przed stuleci, t. zw. archaizmów językowych znanych nam dziś jedynie z dzieł pierwszych pisarzy polskich. Zwłaszcza w pieśniach ludowych i przysłowiaach ten dawny język szczególnie silnie występuje, odznaczając się bogactwem i jednością wyrazów. Następnie od wieków, zwłaszcza jednak w ostatnim stuleciu, kiedy powstał wielki przemysł i górnictwo, zaczął silnie na gwara górnośląską oddziaływać język niemiecki, szczególnie w zakresie słownictwa technicznego. To też dziś powszechnie w okręgu przemysłowym ludność robotnicza mówią gwara okropnie zachwaszczoną niemieczyzną. Niemcy, chcąc zohydzić Polskę i wogóle odstręczyć Ślązaków od wszystkiego co polskie, to zanieczyszczenie pięknego naszego języka — wyzyskali dla siebie, nazywając pogardliwie wogóle mowę śląską „wasserpolnisch“ — t. j. jakby rozwodnioną polszczyznę. Oto parę przykładów wyrażen śląskich z gwary czystej, owej przypominającej język polski z przed lat czterystu. „Panoczku, będą tak dobrzy i powiedzą mi, kaj się idzie do miasta? Panie farorzu (t. j. księżu), powiedzą mi pokuta jeszcze roz, bo trocha nie dosłysza. Jako?“ A to znów przykłady gwary zachwaszczonej: „Mójsynek mo szporbiksa (skarbonkę); tam zbiero piętoki, a na dzieciątko (t. j. Boże Narodzenie) to se kupi kristbaumszmuk (ozdoba na choinkę), albo, jaki wajnaksgeszenk (podarek) dla fotra (ojca). Szczęśliwo rajza (podróż). Tu masz twoja tasza (torebkę), a napisz mi też, jak u was welunki (wybory) wypadły?!

O ile polskość swą lud górnośląski w zakresie języka i obyczajów zachował siłą właściwego sobie konser-

watyzmu, to rozbudzenia w nim polskiego patriotyzmu i poczucia łączności z całą Polską dokonały z jednej strony prześladowania niemieckie, z drugiej zadrażnienie uczuć religijnych przez władze, gdy za rządów Bismarka rozpoczęły w Niemczech walkę z katolicyzmem. Bo lud ten jest niezmiernie przywiązany do wiary ojców. Będąc wogóle z natury mocno żywiołowym — z całą gorącością swej duszy wówczas skojarzył w swej myśli walkę z religią jako walkę z polskością zarazem. Naturalnie patriotyzm polski rozbudziła i propaganda polska powstała dużo dawniej. W każdym razie, dzięki swej religijności lud górnośląski dużo zyskał. A religijność ta przejawia się nie tylko w wewnętrznej żarliwości. Ślązacy chętnie lubią wszelkie uroczystości kościelne: odpusty, procesje, nabożeństwa. Do szeregu znanych w całym kraju cudownych miejscowości (Piekary, św. Anna) wędruje też ciągle moc pielgrzymek. Pielgrzymki te nie tylko jednak ograniczają się do ram Górnego Śląska. Nieprzerwanie Śląsk Górny z resztą Polski od najdawniejszych lat w tej dziedzinie łączyła pobliska Częstochowa i choć nieco dalej położony ale pełen uroku i tradycji starodawny Kraków. Z dwóch tych środowisk polski lud górnośląski ciągle przynosił sobie przypomnienia, że jego ojczyzna nie kończy się w granicach państwa Pruskiego, — w Wawelu i innych pamiątkach świetnej naszej przeszłości dziejowej miał liczne i imponujące dowody, że „Polska to wielka rzecz“ której wstydić i zapierać się niema racji. To też rząd pruski utrudniał organizowanie pielgrzymek „zagranicę“, starając się je kierować raczej do miejscowych ognisk pobożności, które jak np. Panewnik, umyślnie wystawiał z komfortem, a inne poddawał swoim wpływom, by czasem nie rozwijały polskości wśród pielgrzymów.

Przy swojej religijności i pobożności Górnoślązacy naogół stoją dość wysoko również pod względem moralności, choć co do tego dużo gorzej stosunki przedstawiają się w okręgu przemysłowym. Ostatnie czasy szczególnie zaznaczyły się ilościowym wzrostem popełnionych tu zbrodni, kradzieży i wogóle różnych przestępstw. Wytłomaczyć to się da jednak ogólnem obniżeniem poziomu moralnego po wojnie i specjalnymi warunkami, wytworzonymi na Śląsku Górnym przez tymczasowość rządów i przejściowość stanu plebiscytowego.

między innemi nadesłaniem tajnie na Śląsk przez Niemców w celach agitacyjnych mnóstwo zbirów, których zadaniem właśnie jest nie tylko zohydzać polskość, lecz jeszcze i zakłócać porządek, by tą drogą wpoić mniemanie, że tylko niemieckie rządy są szczęściem dla Śląska.

Ogólny wygląd i charakter kraju pod wpływem rządów i specjalnego typu dotychczasowej gospodarki niemieckiej odróżnia nieco Śląsk Górny od innych części Polski, upodabniając jedynie do pozostałych dzielnic byłego zaboru pruskiego. W istocie, pod względem ubioru, obyczajów, trybu życia i t. p. — żywot ludu górnośląskiego nie zanadto odbiega od żywota ludu polskiego gdzieindziej. Przewyższa go może ilością i jakością stosowanych środków technicznych, co właśnie cechuje cały b. zabór pruski. Rolnicza więc ludność bogaciej naogół mieszka i jada, wyższą wogóle mając skalę wymagań osobistych. Co się tyczy ludności robotniczej, ta mniej się wyodrębnia od takiejże ludności np. pow. Będzińskiego, który tylko administracyjnie ze Śląskiem dziś nie jest związany, w istocie stanowi pod każdym względem jego część dalszą.

Wogóle jednak odrębna nieco fizjonomia życia ludu górnośląskiego wynika z tego przedewszystkiem, że w związku z dotychczasową przynależnością do państwa Niemieckiego Śląsk Górny rozwinął też wyższą, t. zw. kulturę rzeczową, o której z resztą niżej powiemy.

Warto jednak zaznaczyć jedną tylko jeszcze charakterystyczną cechę. Oto w okręgu przemysłowym za dnia zewnątrznie wszystko robi wrażenie niemieckiego. Miasta, fabryki, ruch uliczny, napisy, słyszana rozmowa. Myliłby się grubo jednak każdy, kto sądziłby po tem, że panuje tu tak silnie niemieczyzna. Nie! Przyczyną tego złudzenia jest tylko to, że polskość i Polacy w tym czasie są przy pracy: zapełniają fabryki, roją się w podziemiach kopalń. Ich za dnia nie widać. Dopiero gdy nadchodzi wieczorna godzina odpoczynku — miejscowości zrzucają nagle swój pokost niemiecki. Ulice zapełniają tłum zabrudzonych, w podartych ubraniach lecz rośliwych i silnych robotników i górników, często z narzędziami swej pracy zdążających na piechotę, tramwajami i kolejkami do domów.

Mowa polska — zresztą ta zachwaszczona przeważnie, daje się wówczas wokół słyszeć jedynie. Zapełniają się

też, niestety, liczne w okręgu szynki. Bo robotnik i górnik na nieszczęście swoje i kraju lubi po pracy, w gronie swych koleżków podpić trochę. Często też, ku wstydowi naszemu a radości Niemców, widzieć się daje pijanych na ulicy, którzy nie tylko nosy sobie po drodze o latarnie rozbijają, ale którzy nieraz cały tygodniowy zarobek stracili w ciągu kilkunastu minut na wódkę, rodzinę swą pogrążając w nędzy. Kiedy jednak robotnik czy górnik normalnie wróci do domu, — tu się dopiero przeistacza. Po umyciu i przebraniu, bądź spędza resztę wieczoru na wieczerzy i w domu, bądź wychodzi na miasto przejść się, nieraz też idzie na jakąś zabawę do teatru świetlnego, bądź do znajomych, w ostatnich zaś czasach coraz częściej na jakieś kursy oświatowe lub zebrania najróżnorodniejszych towarzystw, które, z chwilą nastania jakiej takiej wolności, zaczęły szybko powstawać i rozwijać się na Śląsku, budząc w narodzie oświatę, odczucie spraw publicznych i interesów zawodowych.

Polski Komisarjat Plebiscytowy, organizując akcję uświadomienia narodowego i politycznego na Śląsku Górnym, założył mnóstwo różnych takich kursów i towarzystw. Jedne z nich kształcą i organizują dorosłych, drugie młodzież i dzieci. Kursy wszystkie tego rodzaju są naturalnie polskie — i bądź są wyłącznie oświatowymi, zastępując nieistniejące szkolnictwo polskie, bądź, będąc zawodowymi, pośrednio, w każdym razie rozwijają polskość w swych uczniach. W najróżnorodniejszych znowu towarzystwach, związkach i organizacjach politycznych — Górnoślązacy mają możność, zależnie od ich charakteru, znaleźć wszystko co odpowiada życzeniu. Są więc liczne towarzystwa sportowe (Sokół, Harcerstwo, kluby piłki nożnej, cyklistów i t. p.) śpiewacze, muzyczne, teatralne, wycieczkowe, — są towarzystwa o charakterze klubów ogólnotowarzyskich lub rozmaitych zawodów, gdzie zebrania zwykle w programie swym mają odczyt, część deklamacyjno-śpiewaczą, a czasem i amatorskie przedstawienie lub koncert. Dla młodzieży rzemieślniczej zorganizowane są t. zw. Towarzystwa św. Alojzego, gdzie drogą zebrań, z urządzaniem pogawędek, obchodami i zabawami wszczepia się w tę młodzież zasady moralne i utrwała polskość! Nie wszystkie jednak organizacje kulturalne i społeczne powstały i pozostają wyłącznie zasługą Komisarjatu. Wiele z nich istniało już i przed

okresem plebiscytowym, dziś naturalnie mogąc się dopiero należycie rozwinać, dużo z nich świeżo powstaje dopiero. Wogóle — po latach ucisku — ujawnił się dziś na Śląsku Górnym niepohamowany pęd organizowania się, pracy kulturalnej i politycznej. Ta ostatnia ma jedną dodatnią cechę, której nie widzimy w innych dzielnicach polskich. Oto wobec nieubłaganej walki z Niemcami, którzy za wszelką cenę chcą Śląsk zatrzymać przy sobie — międzypartyjnych tarć i nienawiści nazewnątrz nie widać. Wobec wspólnego wroga — Niemca wszystkie partje mają jednolity front polski, dzięki czemu na gruncie akcji plebiscytowej jest duża jednomyślność i zgoda między wszystkimi polskimi sferami.

Wspominaliśmy już o braku rodzimej inteligencji polskiej. Bądź co bądź szereg jednostek już się wyrobił i wyrabia. Dużą nadzieję może Polska pokładać w niedawno powstałym tajnym początkowo a obecnie pół jawnym związku Filaretów, obejmującym znaczną ilość polskiej młodzieży, kształcącej się w szkołach średnich G. Śląska. Z niego to powinien wyrosnąć zastęp przyszłych budowniczych trwałej polskości i rozwoju narodowego G. Śląska. Brak wyższych uczelni na miejscu nieliczne jednostki wynagradzały sobie wyjazdem do Wrocławia (najbliższy uniwersytet). Ostatnio szereg młodzieńców studjuje już w wyższych zakładach naukowych Krakowa i Poznania. Śląsk Górny zwolna, po latach oderwania i nieznajomości Polski, — zaczyna żyć łącznie z całą Ojczyzną, nie tylko żyć, lecz przysparzać jej moralnych i kulturalnych wartości. Oto w poczet literatury polskiej wchodzi już zastęp poetów górnośląskich, w poczet działaczy społeczno-politycznych szeregi wybitnych postaci, na czele z posłem Korfantym, kierownikiem Pol. Komit. Plebiscytowego. — Brakuje dotąd tylko udziału G. Śląska w nauce polskiej. Ale i do tego dojść musi wkrótce, bo dane po temu są już widoczne. Oto istnieje np. Górnośląskie Tow. Przyjaciół Nauk w Bytomiu, posiadające pokaźną i cenną bibliotekę, założoną początkowo z 4 tys. wybranych książek, jakie zostały ofiarowane po wywiezieniu „Biblioteki Polskiej“ z Wiednia, a obecnie szybko się rozwijająca.

VIII. Budownictwo, komunikacje i inne urządzenia kulturalne na Górnym Śląsku.

Pod względem budownictwa Śląsk Górny posiada dużo ciekawych zabytków z lat dawnych, obok całego szeregu budowli nowych, wystawionych zwłaszcza w miastach, które w ostatnich kilkudziesięciu latach niezmiernie szybko się rozwinęły i doszły do dużych rozmiarów, szczególnie w okręgu przemysłowym. Okręg ten jeszcze przed 150 laty nie posiadał poza Bytomiem żadnego większego miejskiego środowiska. Z dzisiejszych rozmaitych takich miast ludnych jak Królewska Huta, Katowice i cały szereg innych, były tylko zwykłe wioski. W okręgach rolniczych za to miasta nie rozwijały się tak szybko i choć starożytnością przewyższają znacznie miasta okręgu przemysłowego — zaludnienie ich naogół jest dużo mniejsze. Gdy np. fabryczna Królewska Huta liczy około 80 tys. mieszkańców to stolica G. Śląska starożytne Opole zaledwie 46 tysięcy. W związku też z starożytnością i położeniem — widzimy na G. Śląsku rozmaitość typów budownictwa.

Najdawniejsze budowle były, jak i w całej Polsce, — drewniane. Obfitość lasów, do dziś zresztą, ułatwia stawianie w niektórych okolicach drewnianych budowli, choć kamienne budownictwo szybko się rozszerza, dzięki znakomitym komunikacjom kołowym i kolejom, umożliwiającym dowóz cegieł nawet z dalszych okolic. W miastach, które zwykle powstawały w ten sposób, że początkowo w danej okolicy, gdzieś zazwyczaj na wzgórzu lub na wysepce rzeki (jak w Opolu) budowano drewniany zamek, koło którego z biegiem lat grupowało się coraz więcej domostw, z czasem zamek zamieniano na murowany, zarówno jak kościół, stawiany najczęściej równocześnie. Cały szereg miast też G. Śląska zachował te najstarsze kamienne budowle w stanie mniej więcej pierwotnym. Mniejsze różne zameczki stawiane w czasach późniejszych, jako t. zw. myśliwskie, pośród puszczy, ongiś dla odpoczynku książąt w czasie ich polowań — spotykamy również licznie na G. Śląsku, niektóre z nich jednak są w stanie ruin dzisiaj, bardzo malowniczo przedstawiających się na tle krajobrazu. Wszystkie zamki te najbardziej cechuje prawie zawsze wyniosła baszta

z umieszczonym nieraz na szczycie jej i dotąd przetrwałym orłem piastowskim, (jak np. na zamku w Opolu). Po wsiach, w okręgach leśnych zwłaszcza, widzimy dużo pięknych, często na wzgórzach zbudowanych starożytnych kościółków drewnianych. Rozmiary ich zwykle są nie duże. Zewnętrznie odrazu rzucają się w oczy swą dawnością stylową, choć nie zawsze są istotnie starożytne. Bardzo często posiadają t. zw. soboty, tj. naokoło umieszczone daszki, pod którymi ludność znajdowała ukrycie podczas słoty. Styl tych kościółków zaczerpnięty z starych kościołów murowanych, ujawnia też budowę szkarpową, tj. boczne pochyłe podparcia ścian. Do najbardziej obfitujących w zabytki dawnego budownictwa miejskiego, a więc kamiennego, należy Opole, jedno z ładniejszych dzięki temu na Śląsku. Trzeba przyznać, że Niemcy, przeważający w miastach śląskich z dużą pieczołowitością obchodzą się z budowlami pamiątkowymi, nie niszcząc je, a przeciwnie, utrzymując w należytym porządku.

Nowsze budownictwo miejskie — kościołów, domów mieszkalnych i budowli publicznych cechuje już, szczególnie w okręgu przemysłowym, szablonowość wielkomiejska, a często nawet pruska koszarowość.

Pod względem komunikacji Śląsk Górny najbardziej chyba stoi wysoko ze wszystkich ziem polskich. Wogóle — b. zabór pruski posiadał najwięcej stosunkowo dróg bitych i żelaznych. Śląsk Górny jednak, dzięki wyjątkowo rozwiniętemu przemysłowi, ma szczególnie dużą i sprawną sieć kolejową. Jest jej 1532 klm., to znaczy, że na 1 klm. kw. kraju przypada mniej więcej 115 metrów toru. Przeciętnie na cały b. zabór pruski przypadało tylko 91 m., — na Małopolskę (b. Galicję) 57 metrów, a na b. Król. Pol. zaledwie 27 m., to jest przeszło 4 razy mniej!

Oczywiście w okręgu przemysłowym linie kolejowe są o wiele gęściej rozpostarte, w okręgach leśnych i rolnych dużo mniej! Wszystkie jednak miasta, będące jakimkolwiek ośrodkami życia handlowego, fabrycznego czy bodaj administracyjnego, połączone są z sobą kolejami. Przez Śląsk Górny dziś już, choć jeszcze nie należy do Polski, mianowicie przez Katowice, Bytom, Tarnowskie Góry, Lubliniec i Oleśno chodzą jak przez korytarz pociągi bezpośredniej komunikacji Kraków—Poznań.

Sprawność kolei jest na G. Śląsku bardzo znaczna i stan ich taboru oraz budynków przedstawia się bardzo pokaźnie. Najgorszą rzeczą jest to tylko, że olbrzymia większość pracowników kolejowych to Niemcy, wśród których spory procent przybyszów z daleka. Na wielu liniach kolejowych, między nawet odległymi dość miejscowościami, stale kursują nieduże pociągi, poruszane elektrycznością, a zwane z niemiecka popularnie „trybką”.

Drogi jezdne bite (szosy) nie mniej stosunkowo są gęste niż koleje w całym b. zaborze pruskim, przypadało ich przeciętnie 270 metrów na 1 kilometr kwadratu — gdy w Małopolsce 230 metrów, a w b. Królestwie ledwie 70 kilometrów, Śląsk Górny posiada szos stosunkowo więcej, — przeszło 300 m. na 1 klm. i to w bardzo dobrym stanie, nie brakuje im bowiem materiału budulcowego, choćby takiego jak bazalt z g. Sw. Anny. Na szosach tych, które są przeważnie zadrzewione, w okręgu przemysłowym rozwinięty jest znaczny ruch samochodowy i rowerowy, nie mówiąc, że służą one jednocześnie nieraz za miejsce, przy którym biegają tory tramwajów elektrycznych.

Nie można pominąć tu i tego, że nawet drogi wodne są bardzo wykorzystane. Główna wodna arterja całego kraju — Odra, jest uregulowaną i od Raciborza spławną dla statków mogących unieść 9 tys. pudów towaru. Nawet Kłodnica, gdy jej dopływ, przez zbudowanie wzdłuż niej kanału, ułatwia wywóz z zagłębia węglowego różnych produktów do Odry, którą już spławiane są dalej.

Wogóle — Śląsk Górny pod względem swych urządzeń kulturalnych stoi bardzo wysoko. Nie mówiąc o miastach, które posiadają wszelkie urządzenia, zapewniające mieszkańcom wygodę, przyjemność i zdrowotność możliwą, — nawet po wsiach widzi się cały szereg takich rzeczy, które są obce przeciętnej wsi, reszty Polski, z wyjątkiem może b. zaboru pruskiego. To też nawet wioski o wiele bardziej przypominają nasze miasta i miasteczka. Nie widzi się nigdy w nich tutaj chałup słomą krytych i zapadających się w ziemię. Domki naogół są schludne, bardzo często murowane, jak i całe otoczenie, przy małym nawet gospodarstwie rolnem widzi się cały szereg nowoczesnych narzędzi i pomocy. Wszędzie po wsiach też znaleźć można sklepy nienajgorsze,

bardzo często spółkowe i budynek, w którym jest jakby centrum życia zbiorowego wsi, — sala przeznaczona na różne zebrania, przedstawienia, zabawy. Jedno nas tylko raz tutaj. Oto zwyczaj niemiecki — istnienia takiej sali nie w specjalnym „domu ludowym”, lecz zawsze prawie przy restauracji lub piwiarni. To też powszechnie praktykuje się tutaj, że i zebrania odbywają się przy kuflach piwa.

Nie potrzeba dużo wspominać też o sprawności poczty, telegrafu i t. p. instytucji użyteczności publicznej. Dotąd istnieje pod tym względem jeszcze ład pruski, czasem, może za sztywny, w każdym jednak razie ład, umożliwiający funkcjonowanie normalne danej instytucji. Do niemieckich „porządków” należy też na Śląsku chwalenby zwyczaj umieszczania wszędzie napisów informacyjnych, np. na kolejach, przy drogach, na ulicach, umożliwiających każdemu łatwiejsze orjentowanie się w danej okolicy, lub odnalezienie czegokolwiek. Dotąd te wszystkie napisy były oczywiście niemieckie tylko. Obecnie lud je usuwa stopniowo, zamieniając narazie na dwujęzyczne, tak że nawet już i w wielu większych miastach spotkać można np. napisy nazw ulic po polsku i niemiecku (np. w Rozbarku, przedmieściu Bytomia).

IX. Rolnictwo na Górnym Śląsku.

Chociaż Śląsk Górny jest krajem jednym z najbardziej uprzemysłowionych nie tylko na ziemiach polskich lecz w całej Europie, to jednak rolnictwo, którym zajmuje się 40% ludności górnośląskiej, oraz wynikające z niego gałęzie pracy odgrywają znaczną rolę. Zapoznajmy się przedewszystkiem z rozkładem ziemi rolnej na G. Śląsku.

Otóż wogóle na całym obszarze G. Śląska było mniej więcej 782 tysiące hektarów ziemi ornej (roli, ogrodów i t. p.), co stanowi 59% powierzchni kraju. Nie wszystkie naturalnie okolice G. Śląska posiadają w jednakowym stopniu tak duży obszar gruntów ornych. Do najbardziej rolnych okolic należy Głupczyckie, gdzie pod rolą jest prawie 89% przestrzeni. Najmniej zaś rolną okolicą jest oczywiście okręg przemysłowo-górnicy.

Ziemia orna, jak wszędzie, zależnie od miejsca, jest różnej jakości. W Głupezyckiem, i zwłaszcza na Grzbiecie wapiennym, należy do lepszych, tu i tam bowiem mamy występujący na powierzchni żyzny löss, na Grzbiecie wapiennym mamy też glebę powstałą ze zwietrzenia wapieni, a przypominającą krakowską rędzinę. W innych okolicach przeważają piaski, na których tylko lasy dadzą się utrzymać. Naogół więc ziemia na G. Śląsku nie należy do najlepszych, choć najgorszą też nie jest. Wiadomo zresztą, że plony z ziemi nie tyle zależą od jakości gleby, co od umiejętnej uprawy. A pod tym względem na Śląsku Górnym jest nie najgorzej. Rola przeważnie uprawiana jest racjonalnie, co zresztą wynika w dużej mierze z stanu jej przynależności do własności większej. Bowiem na G. Śląsku tak się stosunki przedstawiają, że podział gruntów jest w wyższym stopniu nierównomierny. Mianowicie istnieje tam:

7 obszarów mających przeszło po 20 tys. hekt., łącznej przestrzeni 203 tys. hekt., co stanowi przeszło 15% kraju.

47 majątków wielkich, conajmniej po 2 tys. hekt., łącznej przestrzeni 243 tys. hekt., co stanowi przeszło 18% kraju.

600 majątków średnich, wielkości od 5 do 2000 hekt., łącznej przestrzeni 678 tys. hekt., co stanowi przeszło 52% kraju,

i 122,576 gospodarstw małych, poniżej 5-o hektarowych, łącznej przestrzeni 199 tys. hekt., co stanowi około 15% kraju.

Z zestawienia tych cyfr widzimy, że trzecia część (15%+18%) obszaru G. Śląska należy do 54 rodzin magnackich (i rządu), przeszło połowa (52%) do 600-rodzin zamożnych, a tylko szóstą część (ok. 15%) do blisko 123 tysięcy rodzin biednych! Stosunki te lepiej sobie jeszcze uprzytomnimy, gdy stwierdzimy na podstawie obliczenia, iż na każdą biedną rodzinę przeciętnie przypada zaledwie nieco więcej niż 1½ hektara ziemi, gdy na wszystkie trzy pozostałe kategorie rodzin przypada przeciętnie po 1720 hektarów na rodzinę, t. j. 1095 razy więcej! Rozumie się jasno z tych cyfr, że pod względem podziału ziemi na G. Śląsku panują stosunki krzywdząco niesprawiedliwe.

Zobaczmy teraz jak podział ten przedstawia się w odniesieniu do polskiej ludności G. Śląska. Otóż obliczenia wykazują, że na całym G. Śląsku do Polaków należy zaledwie 397 tys. hektarów, t. j. 30% kraju. Przeciętnie więc przypada na każdego Polaka trzecia część hektara, gdy na każdego Niemca śląskiego trzy razy więcej, czyli cały hektar ziemi. Do kogóż jednak należy te 30% ziemi górnośląskiej, będącej własnością Polaków? Otóż obliczenia wykazują, że należy tu przedewszystkiem cała owa liczna rzesza drobnych posiadaczy, mających poniżej 5 hektarów, pozatem kilkadziesiąt rodzin mających więcej niż 5 hektarów, oraz coś pięć rodzin, które mają więcej niż po 100 hektarów ziemi! A jeżeli przyjrzymy się bliżej kategorii najbiedniejszych, zobaczymy, że wśród nich mamy blisko 39 tys. gospodarstw poniżej półhektarowych o łącznym obszarze 13½ tys. hektarów, 49 tys. gospodarstw wielkości od ½ do 2 hekt. o łącznym obszarze 58½ tys. hektarów, 35 tys. gospodarstw wielkości od 2 do 5 hekt. o łącznym obszarze 127 tys. hektarów, czyli, że nawet wśród drobnych gospodarstw jeszcze przeważają takie, w których jest mniej niż po 2 hektary ziemi.

Uwzględniając przewagę ludności polskiej po wsiach, a niemieckiej po miastach, okazuje się ostatecznie, że każda siedząca na roli rodzina niemiecka przeciętnie ma 5 razy więcej ziemi niż każda rodzina polska na wsi zamieszkała. I trzeba zaznaczyć, że rodziny niemieckie władają naogół lepszymi gruntami, osiadły bowiem w wybieranych przez siebie miejscach, jako przybysze popierani przez władze niemieckie.

Co się tyczy tych wielkich posiadaczy, zwłaszcza z owej pierwszej kategorii, magnatów, są to wszystko różni książęta i hrabiowie niemieccy oraz wielcy przemysłowcy. Część tych wielkich obszarów należy też do rządu niemieckiego. Z pośród owych książąt wielu jest potomkami w bocznej linii dawnych książąt śląskich i chlubi się tem nawet, że w nich płynie krew Piastowiczów. Posiadając tak rozległe włości uważają się za udziałnych niemal książąt, tytułują się też książętami „na Ujeździe“, „Koźlu“, „Raciborzu“ i t. d. Taki książę „na Ujeździe“ posiada 41587 hektarów, t. j. przeszło 415 klm. kwadratowych, czyli z górą 3% całego G. Śląska. Jest on też najbogatszym z pośród miejscowych magnatów. Naj-

biedniejszy z tej kategorii, książę Donnersmarck na Swirklińcu (Neudecku) ma jeszcze 21947 hektarów, t. j. przeszło 1½% G. Śląska!

Rzecz jasna, po zjednoczeniu G. Śląska z Polską, ustawodawstwo rolne polskie będzie miało za zadanie usunąć te nierówności i niemieckich magnatów, owych dziedziców piastowskich fortun, pozbawić na rzecz ludu polskiego większości posiadanej i nie zawsze drogą prawną nabytej ziemi.

Na całej przestrzeni rolnej na G. Śląsku, według obliczeń przedwojennych, nie licząc mniej ważnych i rozpowszechnionych płodów, obsiewano: żytem 189 tys. hektarów t. j. 24%, owsem 138 tys. hekt., t. j. ok. 18%, ziemniakami 134 tys. hekt. t. j. 17%, pszenicą 61 tys. hekt. t. j. ok. 8% i jęczmieniem 56 tys. hekt. t. j. przeszło 7%. Ponieważ przeciętny zbiór zbóż chlebowych z jednego hektara pod panowaniem pruskim wynosił 1½ tonny rocznie, a ziemniaków blisko 14 tonn, przyjmując normę tę i dla G. Śląska, możemy obliczyć, ile tonn produkowano zbóż i ziemniaków. Okazuje się, że roczna produkcja najważniejszych zbóż (jedynie bez owsa) dosięgała 550 tys., a ziemniaków 1800 tys. tonn. Lecz musimy tu od razu zaznaczyć, że i ta stosunkowo duża produkcja nie wystarczała na miejscowe potrzeby. Z powodu gęstego swojego zaludnienia Śląsk Górny musiał cały szereg artykułów żywnościowych sprowadzać z innych krajów, a przedewszystkiem z pozostałych dzielnic Polski.

W ścisłym związku z stanem rolnictwa jest hodowla zwierząt domowych. Wspominaliśmy o niej w rozdziale V-ym, mówiąc o świecie zwierzęcym G. Śląska. Tutaj zaznaczyć musimy również, że tak jak rolna produkcja i hodowla nie wystarcza na potrzeby miejscowe. Co rok znaczne ilości nierogacizny zwłaszcza musiał Śląsk Górny sprowadzać z Polski, olbrzymie też ilości drobiu, szczególnie gęsi. Wogóle jednak sprowadzane ilości mięs i ryb i zbóż pochłaniał głównie okręg przemysłowy i ludność miejska, robotnicza. Pod względem też rolniczym własnie Śląsk Górny bardziej uzależniony jest od rolniczej Polski, niż od również jak on przemysłowych Niemiec, które wyżywić się własną produkcją nie są w możności, jak wiadomo!

X. Przemysł górnośląski.

Dzięki swym nieprzebrany bogactwom kopalnym a zwłaszcza obfitości dobrego, koksującego węgla kamiennego, Śląsk Górny rozwinął potężny wielki przemysł, szczególnie żelazny i cynkowy.

Przemysł żelazny wogóle na świecie i na Śląsku Górnym z tego też powodu ma największe znaczenie. Wiadomo, że żelazo jest najużyteczniejszym metalem. Wyrabia się z niego tysiące najpotrzebniejszych rzeczy, od najdrobniejszych do największych. Choć Śląsk Górny nie posiada dostatecznie wielkich zapasów rud żelaznych, których produkcja stopniowo nawet w ostatnich latach zmniejszała się, jak to już wspominaliśmy, nie mniej właśnie dzięki swej użyteczności rozwinęły się przedewszystkiem na G. Śląsku huty i fabryki żelazne. W miarę jak miejscowej rudy żelaznej zaczęło brakować, zaczęto sprowadzać ją zkaądindziej. Otóż Śląsk Górny posiada 8 „wielkich pieców“, gdzie wytapia się rudę żelazną, 24 odlewni żelaza i stali, 14 stalowni i walcowni, pozatem 57 zakładów przerobczych — razem 103 fabryki żelazne! W tej imponującej liczbie zakładów — jeżeli zważymy szczególnie na ich skupienie się na bardzo niewielkiej stosunkowo przestrzeni, pracuje około 50 tysięcy ludzi. Oczywiście możemy sobie wyobrazić jak wielką musi być produkcja tych fabryk, zważywszy, że Niemcy w okresie wojny w własnym interesie podnieśli wydajność fabryk żelaznych na Śląsku, zaprzęgając je do pracy dla potrzeb wojny. Głównym ośrodkiem przemysłu żelaznego na Śląsku G. jest Huta Królewska z najbliższą okolicą.

Na drugim planie w wielkim przemyśle śląskim należy postawić hutnictwo cynkowe. Jak już wiemy, — Śląsk Górny jest najbogatszym w Europie, a drugim z rzędu na całym świecie krajem, w którym kopią najobficiej rudy cynkowe i produkcja metalu z nich rozwinęła się poważnie. Otóż hut cynkowych mamy na Śląsku Górnym 27, walcowni blachy cynkowej — 8. W całym przemyśle cynkowym zajętych jest przeszło 12 tys. robotników. Główne skupienie przemysłu cynkowego to najbliższe okolice Bytomia i Tarnowskich Gór. Pod tym ostatnim miastem kopano już w wieku XVI-ym galman, którego bezpośrednio używano do wyrobu mosiądzu,

rozwój jednak kopalnictwa i fabrykacji cynkowej nastąpił dopiero pod koniec XVIII wieku, kiedy zaczęto wytapiać z rudy cynk. Jakiś czas przemysł cynkowy śląski był najpierwszym na świecie i dopiero w ostatnich latach pod względem produkcji cynku przewyższyły Śląsk Stany Zjednoczone. Wspominanem już było, że jako domieszka przy rudach cynkowych występuje metal kadm, zbliżony do cynku wieloma własnościami. Produkcja kadmu na Śląsku wynosi przeszło 85% produkcji światowej tego metalu.

Następne, dużo zresztą mniejsze stanowisko zajmuje kopalnictwo i hutnictwo rud ołowianych, rozwinięte pierwotnie najbardziej koło Tarnowskich Gór, a ostatnio pod Bytomiem. Początki kopalnictwa rud ołowianych datują się, jak wiemy, już od wieku XII, hut ołowianych na G. Śląsku jest dziś zaledwie jednak dwie. Wytapiają w nich jako domieszkę srebro, o czem też była już wzmianka.

Do większej produkcji dochodzi na Śląsku dzięki obfitości i jakości wapieni przemysł cementowy, oraz przy obfitości glin—cegielniany, oraz ceramiczny.

Poza skarbami kopalnemi jednak za podstawę dla rozwoju przemysłu na G. Śląsku musimy przyjąć pod uwagę jeszcze i produkty świata roślinnego. Przy opisie otoczn. roślinności G. Śląska wspominaliśmy już, że w nizinach rzek, dzięki plantacjom wikliny rozwinął się przemysł koszykarski. Przemysł ten wyżywia z górą tysiąc ludzi, a wartość jego przedwojenna dosięgała pół miliona marek rocznie. Wspominaliśmy też o uprawie chmielu — niezbędnego przy fabrykacji piwa. Wogóle — związane ściśle z rolnictwem: gorzelnictwo, browarnictwo, cukrownictwo i młynarstwo wcale poważnie przedstawia się na G. Śląsku i nieustannie rozwija. Wspomnieć też trzeba o istniejącym przemyśle papierniczym i związanym z nim wyrobie drzewnika (celulozy). Największe fabryki papieru mamy w Chrapkowicach i Kozielszy, których produkcja roczna przedstawia się bardzo poważnie. Ogółem na Śląsku Górnym mamy przeszło 200 gorzelni, 13 cukrowni, i 1000 młynów. W Pszczyńskim rozwija się też pomyślnie przemysł rybny. Jeżeli teraz zaznaczymy jeszcze, że istnieje na G. Śląsku przeszło setka najrozmaitszych fabryk chemicznych, wśród których największymi są fabryki kwasu siarczanego, dobywanego w olbrzymiej ilości około 300 tys. tonn rocznie przy

wypalaniu rud cynkowych, a który jest podstawą dla przemysłu chemicznego wogóle i że powstał na G. Śląsku, od niedawna zresztą, nawet przemysł włóknisty—możemy mieć jakie takie teraz pojęcie o tem, jak uprzemysłowionym jest ten kraj niewielki i jakim cennym nabytkiem będzie on dla Polski pod względem ekonomicznym.

Nie licząc drobnych fabryczek i zakładów przemysłowych, których całe setki znajdują się na G. Śląsku, — istnieje tu ogółem przeszło 250 wielkich kopalń i fabryk najrozmaitszych, zatrudniających ogółem ćwierć miliona robotników, czyli, że na każdą z tych fabryk przypada przeciętnie tysiąc ludzi. W drobniejszych fabrykach liczba robotników łącznie przewyższa 125 tysięcy, razem więc w przemyśle górnośląskim pracuje około 375 tys. ludzi, tj. przeszło 16% ogółu ludności, co z rodzinami oczywiście dosięga wspomnianych już 45%, jakie przypadała na ludność przemysłową.

Wartość całej produkcji przemysłowej G. Śląska dosięgała przed wojną 2 miliardów 200 milionów marek rocznie. Z sumy tej prawie połowa przypadała na produkcję kopalń, mianowicie 1 miliard 40 milionów. Na walcownie i stalownie przypadało jakieś 300 milionów, na zakłady przerobcze 400 milionów i na wszystkie pozostałe fabryki 460 milionów rocznie!

Rozpatrzmy teraz, jak się przedstawiały stosunki na G. Śląsku pod względem płac za pracę i rozkładu tej pracy. Oto z owych 2200 milionów rocznie szło mniej więcej zaledwie 600 milionów na pensje dla wszystkich pracowników, zaś trochę więcej niż 200 milionów na rozmaite podatki. Pozostałe 1 miliard 400 milionów marek rocznie szło do kieszeni właścicieli owych setek zakładów. A nadmienić trzeba dla przykładu, że np. jedna rodzina Henckel-Donnersmarcków ma na Górnym Śląsku tylko 7 kopalń węgla, 11 kopalń żelaza, 7 kopalń rudy cynkowej, 6 hut cynkowych, 2 fabryki kwasu siarczanego, 6 cegielni, fabrykę drzewnika i tartak, — nie licząc blisko 22 tys. hektarów ziemi, które czynią ją księstwem na Neudecku (Świrkińcu). Wogóle zaś — większość kopalń i fabryk na Śląsku należy do miejscowych magnatów, rządu niemieckiego i spółek, których udziałowcami są znowu ci sami magnaci, rząd pruski i częściowo żydzi miejscowi. Żeby na zakończenie zilustrować stosunki narodowościowe w przemyśle śląskim panujące, wspomnimy tylko,

że na 420 urzędników wyższych w przemyśle górniczym Śląska jest zaledwie 3 Polaków, a na 5580 urzędników niższych (nie robotników jednak) tylko 1953 Polaków, tj. 35%. Ponieważ płace urzędników są niestosunkowo wyższe im urzędnik ma wyższe stanowisko, — widzimy, że i pod tym względem lwia część zysków gromadzą Niemcy — i wyzysk dotyczy prawie jedynie Polaków.

XI. Handel Górnego Śląska.

Śląsk Górny wskutek swego gęstego zaludnienia nie jest w możności wyżywić się własną produkcją rolną, zaś przez silnie rozwinięty przemysł i kopalnictwo ma możność sprowadzać sobie potrzebne artykuły i to z dużym zyskiem dla siebie. To też, handel jako stan wywozu i przywozu, w miarę powiększania się liczby ludności i rozwoju przemysłu musi na G. Śląsku coraz bardziej wzrastać. W krótkim zarysie przedstawimy poniżej najważniejsze tylko jego strony, zaznaczając, że natomiast większego handlu tranzytowego (przewozowego) Śląsk Górny nie ujawnia dziś, choć niegdyś, już przed kilkunastoma wiekami był terenem dróg handlowych z południa i zachodu szczególnie, któremi udawano się po bursztyn ku północy, nad morze Bałtyckie, a nad Dniepr po towary wschodnie z okolic zachodnich Niemiec.

Wiemy już, że największem bogactwem Górnego Śląska to nieprzebrane ilości węgla kamiennego, które ziemia ta zawiera. Z obliczeń urzędowych wynika, że z ogólnej produkcji węglowej Śląska Górnego (45 milj. tonn) tylko 11 milj. ton t. j. 23% idzie na miejscowe potrzeby przemysłu górnośląskiego, pozostałe zaś 34 miliony tonn (77%) jest wywożonych poza granice kraju. Ciekawą będzie rzeczą dowiedzieć się, dokąd ten węgiel jest przez Śląsk wysyłany. Otóż okazuje się, że 45% t. j. 20 milionów tonn węgla śląskiego zużywają tereny pozostałych ziem polskich, 20% t. j. 9 milj. tonn szło do Niemiec, a tylko 12% t. j. 5 milj. tonn do innych państw (Austrii, Węgier, i t. p.). Jeżeli zważymy, że użycie miejscowe może być uważane za zużycie na ziemi polskiej — wynika z cyfr wymienionych, że produkcja węglowa górnośląska obsługuje w 68% ziemię polską

a tylko w 32% ziemię inną. Widzimy więc, że wywóz węgla ze Śląska w przeszło $\frac{2}{3}$ częściach skierowany jest na ziemię polską — i one są głównymi nabywcami tego cennego paliwa.

Pierwsze po węglu miejsce, jak wiemy, w kopalnictwie śląskiem zajmuje cynk, którego produkcja terenowo jest na świecie największą, bo ogranicza się do niewielkiej przestrzeni, gdy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, które Śląsk Górny przewyższył ostatnio pod względem ilości dobywanego cynku, rudy tego metalu rozprzestrzenione są w szeregu dalekich nawet od siebie miejscowości. Prawie cała też ilość dobywanego na Śląsku cynku jest wywożoną poza granice kraju, podobnie jak wszystkie uboczne produkty, przede wszystkim ów wymieniony już kadm, oraz przede wszystkim olbrzymie ilości produkowanego na G. Śląsku z siarki rud cynkowych kwasu siarczanego. Oczywiście, drobne ilości srebra, miedzi a jeszcze mniejsze złota, odciągane przy przetwarzaniu olbrzymich mas cynku i ołowiu, w rachubę brane tu być nie mogą jako przedmiot wywozu, bo zresztą skupuje je przeważnie rząd. I jeżeli uprzytomnimy sobie wielkość produkcji kopalnej wspomnianych skarbów mineralnych, wystarczy mieć pojęcie o rozmiarach handlu wywozowego. Najważniejszą jednak, obok węgla i cynku, pozycję wywozową stanowią fabrykaty żelazne wszelkiego rodzaju, produkowane w owych licznych zakładach przerobczych, które do tak potężnych rozmiarów doszły dzięki posiadaniu na miejscu całkowicie wystarczającej ilości paliwa i to najprzedszej jakości, — w owym węglu, którego jest tak dużo na G. Śląsku.

Dzięki przeszło dwu miliardowej (w markach niem. przed wojną!) wartości produktów wywozowych, Śląsk Górny przy swem gęstym zaludnieniu nie tylko mógł się utrzymać w nienajgorszym stanie, ale jeszcze dużo sprowadzać na swoje potrzeby tego, czego mu na miejscu brakowało. I okazuje się znowu z cyfr, że jakość i ilość przedmiotów dowożonych była i jest do dziś niezmiernie poważną. O ile Śląsk G. wywoził głównie swe kopaliny i z nich gotowe wyroby, o tyle przywoził przede wszystkim produkty żywnościowe i tylko częściowo niektóre takie produkty, które mu były niezbędne do rozwoju własnego przemysłu. Do tej kategorii nasamprzód trzeba

zaliczyć dowóz rud żelaznych. Jak już było wspomniane w dziale o bogactwach kopalnych, wiemy, że złoża tych rud zostały już mocno wyczerpane i skutkiem tego produkcja żelaza poczęła w ostatnich latach szybko spadać. Ponieważ dawniej, gdy nie przewidywano tego, a zresztą wogóle, wskutek nadmiaru na miejscu węgla kamiennego zbudowano wiele i to olbrzymich fabryk żelaznych, do fabryk tych okazała się potrzeba teraz sprowadzania rudy i to w dużych ilościach, bo inaczej groził upadek całego ich szeregu. Otóż dowóz ten sięgał w ostatnich czasach z górą 1200 tys. tonn rocznie. W czasie wojny ostatniej przemysłowcy niemieccy nalegali też na rząd, by jaknajprędzej zajął w interesie już nie rozwoju, lecz utrzymania wielkiego przemysłu śląskiego, tereny rudonośne b. Królestwa. Istotnie, podczas i przez czas okupacji Niemcy potrafili uruchomić wiele z kopalń polskich i dostarczyć Śląskowi z górą 2 miliony tonn rud żelaznych!

Widzimy z tego, jak korzystną rzeczą pod tym, między innymi, względem będzie dla Śląska zjednoczenie się z Polską. Następnie, przedmiotem poważnego dowozu na Śląsk okazuje się drzewo. Budowa kopalń, w zakresie utrzymania w bezpieczeństwie setek szybów i korytarzy podziemnych, wymaga olbrzymich ilości różnego rodzaju drzewa na belkowanie, podpory i t. p. Otóż, choć Śląsk Górny posiada stosunkowo, jak wiemy, dużo lasów, ponieważ mało są one rąbane i przytem wogóle—oszczędzane, a brak jest potrzebnych rodzajów drzewa, rocznie przywożono na Śląsk Górny drzewa kopalnianego i opałowego 280 tys. tonn, z czego 216 tys. tonn t. j. 77% pochodziło z ziem polskich, drzewa okrągłego 116 tys. tonn — w tem z Polski 107 tys. t. j. 92% i wreszcie orzewa obrobionego 73 tys. tonn, w czem 60 tys., t. j. 82% z Polski! Jeżeli wspomniemy teraz, że na wyżywienie przeważnie zresztą okręgu fabryczno-górniczego dowożono rocznie 59 tys. tonn ziemniaków, w czem 46 tys., t. j. 78% z Polski, zbóż — 73 tys. tonn (z ziem polskich 58 tys. t. j. 74%) otręb 30 tys. tonn, wyciśnięty olej 25 tys. tonn, duże ilości konopi, lnu, — też głównie z ziem polskich, wreszcie 130 tys. sztuk nierogacizny (z tego co najmniej 100 tys., t. j. 77% pochodziło z ziem polskich), oraz około 370 tys. sztuk drobiu, głównie gęsi (z ziem polskich 362 tys. t. j. 98%!),

jasną jest rzeczą, że Śląsk Górny handlował i musiał handlować przede wszystkim z pozostałymi ziemiami polskimi, z którymi łącznie stanowi naturalną całość ekonomiczną, choćby nie wiem jak Niemcy chcieli kraj ten zrobić swoim. Widać też z tego jasno, jak w interesie Śląska Górnego leży połączenie się z Polską — przecież wówczas znikłyby różne celne graniczne utrudnienia i dowóz mógłby odbywać się skutkiem tego po niższych niż dotąd cenach.

Oczywiście cały ruch handlowy G. Śląska musiał i musi mieć swą organizację. Widzimy też na Śląsku Górnym specjalnie nawet Izby handlowe (np. w Opolu), banki, giełdy niemiecko-żydowskie. W ostatnich latach jednak dla podniesienia dobrobytu ogólnego ludności polskiej zawiązały się i rozwijają niezmiernie pomysłnie podobne instytucje polskie, pozatem setki spółdzielni, spółek i t. p. placówek ekonomicznej niezależności i odrodzenia. Instytucje te ogarniają w niezmiernie szybkim tempie coraz szersze kręgi polskich Górnoślazaków, wyrывая z zależności od Niemców, tem samem z pod ich germanizacyjnych wpływów. Skupiają też milionowe sumy. Wogóle, w ostatnich latach, a bardziej, można powiedzieć, w ostatnich miesiącach zaczyna się widzieć tam to zjawisko, jakim stało na nogi i ciężką swą okazało i okazuje do dziś Poznańskie.

XII. Przeszłość Górnego Śląska.

Najdawniejsze czasy Śląska giną w pomroce dziejów przedhistorycznych, ujawniając pewne tylko, słabe ślady po sobie. Oto np. w dolinie Odry pod Raciborzem znajdowano w ziemi niezmiernie dawne (t. zw. neolityczne) wyroby ludzkie pod postacią noży, wyciosanych z skały pochodzenia wulkanicznego (obsydjanu), co wskazywałoby na sprowadzenie tego materiału z okolic dzisiejszej Słowacji, a więc i naprowadzało myśl o koczownictwie nad Odrę ówczesnych ludzi z poza Karpat szlakiem przez bramę morawską. Z późniejszych znacznie, już historycznych czasów, spotyka się niekiedy tu i ówdzie ślady w postaci monet rzymskich (np. pod Błotnicą, koło W. Strzele) lub srebrnych wyrobów filigranowych (znalezionych w Grodźcu, pow. Będzińskiego). W pierw-

szym przypadku mamy dowód, iż przez Śląsk wiodły drogi Rzymian na północ, w drugim widzimy wpływy nawet arabskie, też z zachodu, gdzieś aż z Hiszpanji docierające aż tutaj.

Na widownię dziejową występuje Śląsk Górny jednak dopiero od IX wieku, a więc przeszło tysiąc lat temu. Miano swe wogóle — zawdzięcza nazwie rzeki Słęzy (niem. Lohe), dopływowi Odry, poniżej Wrocławia wpadającemu z północy, nad którą ongiś mieszkało plemię Słezan. Pierwsze wzmianki historyczne mamy o Śląsku z IX wieku. Mianowicie pewien bezimienny autor niemiecki w swoim „Opisie terytorjów i grodów z północnej strony Dunaju“ wspomina o plemionach śląskich, dzieląc je na Opolan, Słezan i Działoszan. Podział ten odpowiadałby dzisiejszemu podziałowi na trzy części tego kraju. Właściwe dzieje historyczne G. Śląska zaczynają się dopiero od Bolesława Chrobrego, który zjednoczywszy pod swem berłem szereg plemion lechickich, pierwszy stworzył potężne Państwo Polskie. Śląsk w Państwie tem odgrywał poważną rolę, był bowiem jedną z najbardziej rdzennych ziem. To też już w roku tysięcznym wielki król ten zakłada w Wrocławiu biskupstwo, które poddaje władzy arcybiskupa gnieźnieńskiego, by silniej je zespolić z pierwszą stolicą chrześcijaństwa w całej Polsce. Zagospodarowany jak się należy przez Chrobrego Śląsk rozwijał się szybko, lecz już po śmierci tego króla uległ zupełnemu prawie spustoszeniu przez najazd króla czeskiego Brzetysława, któremu odporu nie mógł dać syn Chrobrego, również dzielny lecz nie tak szczęśliwy Mieszko II. Brzetysław zniszczył przedewszystkiem Wrocław i zapuścił się dalej, zagarniając cały niemal Śląsk. Zabór ten trwał jednak niezbyt długo, bo już w r. 1054 Kazimierz Odnowiciel odzyskuje z powrotem tę dzielnicę. Wogóle jednak Śląsk jako kraj kresowy i później nieustannie podlegał najazdom i zaborom to Niemców, to Czechów. Niszczyli oni Śląsk za późniejszych królów naszych — Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego, choć nie zawsze zbójce ich napady łatwo dawały łupy. Znałe jest w dziejach naszych choćby słynne w r. 1109 oblężenie Głogowy, podczas którego woleli Głogowianie strzelać do swych dzieci podstępem zabranych przez Niemców i wystawianych przed szeregi napastujących, niż dać gród swój zdobyć. Na pewien czas

przynajmniej położyło kres tym napadom nie mniej znane a donioślejszego jeszcze znaczenia pobicie Niemców tegoż roku pod Wrocławiem przez Krzywoustego. Z powodu olbrzymiej ilości trupów na polu bitwy nie pochowanych odrazu, stały się one żerem gromad ptactwa i zlatujących się psów z okolicy. I z tego „Psiego Pola“, jak przeszło to pobojowisko do dziejów, — musiał w przebraniu żebraka uciekać sam Henryk V, potężny cesarz niemiecki. Ale od tego momentu już zaledwie w trzydzieści lat później zaczął się drugi okres dziejów Śląska, który zmienił na wieki całe rozwój jego przyszłości. Oto Bolesław Krzywousty umierając, zwyczajem ówczesnych panujących, podzielił Polskę całą między swych synów. Najstarszemu z nich, Władysławowi, zostawił tron — z wielkiem księstwem Krakowskiem, jednocześnie obdarzył go ziemią śląską, by jako starszy między braćmi, miał też przewagę w dziedzictwie ojcowskiem. I oto dzielenie ojcowizny między synów stało się powodem późniejszego osłabienia Polski a upadku i zniemczenia Śląska. Już w roku 1163 tym sposobem księstwo Śląskie podzielone zostało na dwa: Wrocławskie i Raciborskie, od których nieco później odłączono osobne księstwo Opolskie. Równocześnie niemal do księstwa Raciborskiego drogą darowizny dostały się z księstwa Krakowskiego ziemie: Pszczyńska i Bytomska. Te podziały i następne, rozczłonkowujące Śląsk na coraz drobniejsze części, stały się powodem, że stopniowo traciły one związek z resztą Polski, a w walkach między sobą o zagarnięcie nieraz tronu krakowskiego, książątka poszczególnych dzielnic sprowadzali na pomoc Niemców, nieraz żenili się z Niemkami, wprowadzając do ziem swych i na dwory niemieckie, która też po pewnym czasie opanowała zupełnie wszystkich, z wyjątkiem ludu prostego na G. Śląsku. Do rozszerzenia się niemieczyny przyczynili się zniemczeni książęta śląscy i w ten sposób, że sprowadzali w dużej liczbie osadników z Niemiec, nadając im różne przywileje. Najdłużej jednolitym pozostał Śląsk dolny, którego książę, Henryk Brodaty, w r. 1233 zawładnął nawet Krakowem. Za panowania jednak jego syna, Henryka Pobożnego, nawiedziło Polskę całą okropne nieszczęście. Oto hordy Mongołów ze wschodu dotarły aż na Śląsk, ale tu im drogę zastąpił ten książę pod Lignicą (1241 r.) i choć zginął na polu straszliwej walki, powstrzymał jednak najście tej wschod-

niej, dzieczy i spowodował, że zawróciła z powrotem do Azji.

Korzystając z słabości rozdrobnionych ksiąstewek najbliżsi sąsiedzi z południa, Czesi, zaczęli zagarniać kawałek po kawałku Śląska. Już w 1246 r. zabrali Opawę i Karniów, w 1291 zaś roku Cieszyńskie, Bytomskie i Opolskie. Władysław Łokietek próbował przeciwdziałać temu rozdrobnieniu całej Polski — scalając ją stopniowo, ale skutkiem wojny z Czechami szereg ksiąstewek śląskich oddał się w lenno czeskiemu królowi Janowi Luksemburskiemu. To też następca Łokietka, Kazimierz Wielki, chcąc Polskę zagospodarować przedewszystkiem, zarazem mieć wolne ręce przeciw krzyżakom, którzy w tym czasie zagrażali bardzo poważnie od północy, pod naciskiem i wskutek zbyt pośpiesznych układów, traktatem w Wyszehradzie r. 1335 zrzekł się zwierzchnictwa nad częścią książąt śląskich. Ale zrzeknięcia tego nie poparło rycerstwo i wogóle „stany“ polskie, to też Czesi jeszcze kilkakrotnie później ponawiali swe starania o zrzeknięcie się praw do Śląska, co nie przeszkadzało, że w r. 1355 — Karol IV, syn Jana Luksemburskiego owe księstwa śląskie „przyłączył“ na wieczystą lenność do korony czeskiej.

Następcy Kazimierza Wielkiego usiłowali Śląsk odzyskać z powrotem. Częstkę jego udało się odebrać Władysławowi Jagielle. Kazimierz Jagiellończyk nabył księstwo oświęcimskie. Czasowo odzyskali też tytułem lenna księstwa opawskie i głogowskie — królowie nasi Jan Olbracht i Zygmunt Stary. Ale Polska wiecznie zajęta różnemi sprawami w innych stronach nie mogła nigdy większej uwagi zwrócić na Śląsk. Zależność zresztą księstw śląskich od Czechów była bardzo niska. Ograniczała się tylko do zwierzchnictwa króla czeskiego nad poszczególnymi książętami. Sejm czeski nie miał żadnych wpływów na ziemie śląskie, które miały własne sejmy i władców swoich zupełnie udzielnych wewnętrznie. Nazewnątrz mieli oni obowiązek tylko pewną ilość wojska wspomagać swego suwerena — króla czeskiego.

W latach od 1440 do 1452 nad Śląskiem nie było nawet i takiego żadnego zwierzchnika i wówczas najłatwiej Polska mogłaby Śląsk do siebie przyłączyć z powrotem. Ale później znów poddał się on Czechom. Od r. 1479 do 1490 znajdował się Śląsk nawet pod panowa-

niem Węgier. Od 1490, przez lat 36, znów władcami Śląska stali się królowie czescy, ale byli oni w tym czasie synami królów Polski, Jagiellonów. I dopiero po tym okresie dostał się Śląsk wraz z Czechami pod panowanie Habsburgów austriackich. W czasie tym przyszło znów Śląskowi przechodzić ciężkie koleje. Niszczyła kraj „trzydziestoletnia“ wojna niemiecka, która choć Śląska nie tyczyła, — przez jego ziemie ciągnęła nieraz zastępy zwalczających się obozów. Do tego przyłączył się fakt wymarcia na Śląsku ostatnich książąt z rodu Piasta. Oto w r. 1675 umiera ostatni męski potomek, Jerzy Wilhelm, książę na Lignicy, Wrocławiu i Brzegu, choć praprawnuk Chrobrego i Krzywoustego — Niemczony zupełnie. I po jego śmierci już Śląsk staje się „bezsporną“ własnością Habsburgów.

Panowanie jednak Austrii nad Śląskiem trwa tylko do r. 1741. Tego roku mianowicie król pruski Fryderyk II, korzystając z niedoświadczenia młodej cesarzowej austriackiej Marji Teresy, wkracza bez żadnego pretekstu na Śląsk i kraj ten zagarnia, pobiwszy zresztą wysłane przeciw niemu wojska austriackie. Przy Austrii zostaje Cieszyńskie, Opawa i Karniów.

W kilkanaście lat później dopiero Marja Teresa, wszedłszy w przymierze z Rosją, Francją i Saksonją zaczyna upominać się o Śląsk. Wybucho wówczas „siedmioletnia“ wojna, która r. 1763 kończy się pokojem, mocą którego pobita Austrija zrzekła się ostatecznie praw do Śląska na rzecz królów pruskich, zatrzymując posiadane zresztą księstwa: Cieszyńskie i Opawskie.

Odtąd zaczyna się znów wyteżona germanizacja kraju przez osadzanie z pomocą rządu kolonistów niemieckich, rugowanie zaś i prześladowanie miejscowej ludności polskiej. I o ile do ostatnich czasów Niemcezenie, które tyle set lat trwało i posuwało się wciąż ku wschodowi nie zdołało jednak dotrzeć do ludu górnośląskiego, z chwilą dostania się Śląska pod panowanie pruskie — ten germanizm, wzmożony, zaczął toczyć i lud polski, zatruwając go przedewszystkiem od młodszych pokoleń, którym wszczepiano wszelkimi sposobami niemieckość. I jak daleko posunąłby się ten proces Niemczenia ludu górnośląskiego trudno powiedzieć, gdyby nie to, że przeciw niemu zaczęto działać, budząc usypianego ducha polskiego, wskazując na łączność w prze-

szłości i terażniejszości z Polska. Dzieje tego odrodzenia narodowego, które ocaliło Śląsk Górny od zaguby i pozwoliło mu dziś stawać do plebiscytu, — to osobna karta historii, o której słów parę w następnym rozdziale.

XIII. Terażniejszość Górnego Śląska.

Po ostatecznem zagarnięciu Śląska przez Prusaków nowy rząd rozpoczął wyteżoną germanizację, przede-wszystkiem przy pomocy szerzenia i wzmacniania protestantyzmu, w tym też celu budował nowe zbory i szkoły ewangelickie, a w roku 1810 zniósł na Śląsku klasztory katolickie, zagarniając ich rozległe dobra i uposażając niemi przybyszów Niemców. W związku z rozwojem przemysłu i górnictwa na terenach węglowych i rudonośnych przybywało znów przez lata całe dużo Niemców, którzy germanizowali znowu miasta. Stopniowo nikła w ten sposób ludność polska na G. Śląsku i tylko lud prosty, który był katolickim, najtrudniej ulegał tym obcym wpływom. Z niego to i w nim nasamprzód rozpoczął się jednak wkrótce ruch, który miał odrodzić polskość i uratować Śląsk Górny dla Polskiej Macierzy. Jednym z pierwszych widomych objawów tego ruchu odrodzeniowego było pojawienie się w r. 1842 pierwszego „Tygodnika Polskiego“. Pisemko to założył niejaki Szemela w Pszczynie i przetrwało ono cztery lata. Pierwszym zaś głosem publicznym ludu śląskiego, jako polskiego wobec całego świata, było wystąpienie w roku 1848 na sejmie berlińskim posła Szafranka, który zażądał polskich szkół ludowych dla kraju, oczywiście nie znajdując posłuchu. Faktycznym jednak początkodawcą pracy nad ludem i z ludem śląskim, pracy, która miała lud ten zrobić polskim z ducha, to Józef Lompa. Człowiek ten, dziś prawie nieznany w Polsce nikomu, urodził się r. 1797, w jednym z północnych miasteczek G. Śląska, powiatowym Oleśnie. Początkowo organista i pisarz gminny—poświęca się później zawodowi nauczycielskiemu i pisarstwu. W prywatnej chacie zbiera dzieci i uczy je z zamiłowaniem, wpajając ducha polskiego, wszystkie wolne chwile poświęcając na pisanie najroźnorodniejszych artykułów do pism, pozatem rozmaitych

pouczających wierszy, powiastek, opisów, dziejów i nauk, jednym słowem wszystkiego co mogło lud górnośląski interesować. Przeszło setkę różnych prac Lompa napisał i wydał. Z najważniejszych są to: „Życiorysy biskupów wrocławskich“, oraz „Historja Oleśna“. Uczęca jednak dzieci i tyle pisząc, Lompa znajduje czas na urządzanie jednocześnie wykładów i pogadanek dla starszych, na organizowanie przedstawień teatralnych, zakłada nawet w r. 1848 „Towarzystwo pracujących dla ludu górnośląskiego“, które otwiera czytelnie polskie w szeregu miast Śląska, między innemi w Bytomiu, Rybniku, Woźnikach i Mysłowicach. To też za działalność swą jako działacz „wielkopolski“ traci Lompa w r. 1851 posadę. Gdyby nie pomoc przyjaciół — obarczony liczną rodziną Lompa umarłby w nędzy, a tak dokonał żywota r. 1863 w kupionym przez nich domku, szanowany przez wszystkich i kochany. Jaką rolę w dziejach Śląska odegrał, świadczy choćby i to, że nawet uczeni niemieccy powołują się w niektórych swych pracach o Śląsku na Lompę, jako źródło wiadomości. Równocześnie prawie z Lompą zjawia się na widowni Śląska Górnego drugi jego główny odrodziciel—Karol Miarka. Urodzony w roku 1823 w Pielgrzymowicach, jak sam przyznaje w swoim życiorysie, do 36 roku swego życia nie uważał się nawet za Polaka, tylko za Niemca. Początkowe nauki pobierał od swego ojca, nauczyciela, w szkołach jednak średnich niczego się po polsku nie uczył, a jeżeli co i słyszał o Polsce, to chyba najgorsze. I zasady tam głoszone zrobiły go nawet nieprzeciętnym Niemcem górnośląskim. Probował pisywać do niemieckich pism, otrzymał nawet raz nagrodę pieniężną za napisanie pewnych niemieckich wierszy patryjotycznych. Przypadkowo jednak spotkał się Miarka na Śląsku Cieszyńskim z tamtejszym słynnym działaczem polskim Stalmachem. Ten rozbudził w nim polskość na nowo. Miarka uświadomił sobie całą ohydę swego dobrowolnego zniemczenia — i postanowił inaczej oddać żyć i działać. Stał się odrodzicielem Śląska. Nasamprzód w Opolu zakłada „Tygodnik“, przenosi się potem do Królewskiej Huty i wydaje pismo znów p. t. „Zwiastun“. Pismo to w r. 1863 zamieściło pióra Miarki gorącą obronę kilkorga młodzieży, których władze szkolne w Bytomiu wydalili z gimnazjum, jakoby za zbyt małe postępy w nauce języka niemieckiego.

Oczywiście, rządowi pruskiemu obrona taka mocno się nie podobała, wskutek też stanowiska rządu wydawca „Zwiastuna“ usuwa Miarkę od redagowania pisma. Na szczęście znany historyk Józef Chociszewski odstępował zaraz Miarce założone niedawno przez siebie pismo „Katolik“. Pismo to, rozwinięte się szybko pod kierownictwem Miarki, stało się największą potrzebą każdego obudzonego czy budzącego się narodowo Ślązaka. Ono dzięki swemu redaktorowi i współpracownikom nauczyło lud śląski czytać pisma polskie wogóle i interesować się sprawami narodowymi. Łącznie jednak z wydawaniem „Katolika“ Miarka pisze i wydaje cały szereg różnych prac powieściowych i opisowych, sztuk teatralnych, pozatem nadzwyczaj umiejętnie agituje w duchu polskim i organizuje społecznie polskie masy na Śląsku. Wpływ jego pisma i działalności społecznej ujawnia się zwłaszcza w r. 1870, gdy w wyborach do parlamentu niemieckiego ze Śląska wychodzi aż 8 posłów poleconych przez Miarkę. Postanowiono go też przekupić i ofiarowano blisko 100 tys. talarów, by usunął się od życia politycznego. Oczywiście Miarka te propozycje niemieckie odrzuca i zdwaja swą pracę. W r. 1874 udaje mu się nawet założyć własną drukarnię w Mikołowie, którą do dziś prowadzi jego syn i która rozrosła się do olbrzymich rozmiarów, będąc znaną w całej Polsce. Nie mogąc też pozbyć się Miarki Niemcy zaczynają go prześladować karami, szykanami i więzieniem. Pod wpływem tych prześladowań zmuszony jest Miarka w r. 1880 oddać redakcję komu innemu. Sam przenosi się do Cieszyna, gdzie „stał się“ Polakiem i wkrótce tamże umiera.

Następcy jego na stanowisku redaktorów „Katolika“ nie mniej podlegają prześladowaniom, — ale wytrwale nadal działając, budzą coraz potężniej ducha polskiego wśród Ślązaków. W całej jednak działalności „Katolika“ za czasów Miarki i później był jeden błąd, którego nie spostrzegano. Oto pismo to, szerząc polskość, — nie wyzwalało ludu śląskiego z politycznej zależności od Niemców. Przeciwdziałając partjom niemieckim lewicowym i jaskrawie wrogim polskości, popierało zawsze tak zwane „centrum“ niemieckie — partję katolicką, ale która okazała się wkrótce nieszczerą względem Polaków, mimo, iż ją z porady „Katolika“ popierali. To też po-

lityczne wyzwolenie pojęć Górnoślązaków następuje dopiero w r. 1903, kiedy młody wówczas a utalentowany Wojciech Korfanty zakłada w Katowicach własne pismo „Górnoślązak“ i koło niego grupuje się nowe stronnictwo, które postanawia zerwać z dotychczasową „centrową“ polityką. I choć początkowo spotyka Korfanty dużo przeciwników w obozie „Katolika“, — zwycięża z czasem, będąc w okręgu katowickim wybrany na posła do parlamentu, gdzie jako Polak, nie przyłącza się już do „centrum“, tylko wchodzi w skład Koła Polskiego, złożonego z posłów polskich z Poznańskiego, wykazując tem łączność ogólnopolską.

Od tego momentu, kiedy Korfanty połączył swoją osobą Śląsk z resztą dzielnic polskich pod panowaniem pruskiem, datuje się też najnowsza era ruchu odrodzeniowego na G. Śląsku. Ruch ten wzmacnia się i potężnieje z każdym rokiem, z każdym miesiącem, ujawniając, że na Śląsku, uważanym dotąd za kraj zupełnie prawie zgermanizowany, jest jednak półtora miliona Polaków, którzy poczuwają się do łączności z Polską. I wszelkie germanizacyjne usiłowania rządu pruskiego na nie się już nie zdają. To też, gdy wybuchła wojna wszechświatowa, Niemcy postanowili bodaj przy tej okazji jak najbardziej zgnać Górnoślązaków. Z nich to celowo formowali t. zw. „poznańskie“ oddziały, które posyłano w czasie najzawziętszych walk w najniebezpieczniejsze miejsca, by były zdziesiątkowane i tym sposobem ujęły w przyszłości polskich mieszkańców Górnemu Śląskowi. To fakt dowiedziony dziś — i odsłaniający całą podłość pruskich rządów. I, gdy po przegranej tak haniebnie wojnie, Niemcy musieli teraz ustąpić władzy na G. Śląsku Koalicji, i gdy plebiscyt ma obecnie rozstrzygnąć o losach tego kraju, nie dziwota, że lud śląski nie obcy i nie obojętny jest dla tej sprawy. A Rząd Rzeczypospolitej Polskiej wiedział kogo posłać na Śląsk w charakterze swego komisarza i kierownika z naszej strony całej akcji plebiscytowej. Wysłał Korfantego i ten zorganizował w krótkim czasie całą organizację plebiscytową, której poszczególne ogniwa sięgają do każdej wioski, do każdego zakątka ludzkiego na G. Śląsku. I Polski Komisarjat Plebiscytowy, z główną siedzibą swą w Bytomiu, działa dziś z całą energią, by cały lud polski G. Śląska zorganizować do akcji wyborczej i uświa-

domić narodowo tych wszystkich, którzy jeszcze tego uświadomienia nie mają, lub mają je słabe. Obok Głównego Biura, składającego się z szeregu wydziałów, zajmujących się poszczególnymi sprawami pracy plebiscytowej (np. oświata, prasa, propaganda i t. p.) — istnieją Komitety powiatowe z podobnym podziałem pracy, dalej Komitety gminne. We wszystkich tych organach Komisarjatu oprócz ludzi miejscowych, powołanych przez Korfanteo, mamy setki całe przybyszów, sprowadzonych umyślnie ze wszystkich części Polski, ludzi według swych kwalifikacji powołanych na odpowiednie stanowiska. Między nimi widzimy spory zastęp młodzieży akademickiej ze wszystkich polskich wyższych uczelni. I praca też w Komitecie i jego wszystkich agendach wre z każdym dniem coraz potężniej, a rezultaty jej są coraz bardziej widoczne. Oczywiście, Niemcy sprawy Śląska też nie zaniedbują. Ich główny Komitet Plebiscytowy mieści się w Opolu, obok miejsca przebywania Komisji koalicyjnej, która obecnie rządzi Górnym Śląskiem. Ma on też mnóstwo swych oddziałów, agend i agentów po całym Śląsku. Ale uświadomionej duszy Górnoszlązaka żaden agent pruski zdaje się już nie pociągnie do szambionych i rozbitych Niemiec. To też rząd pruski i społeczeństwo niemieckie starają się, jak wiemy, wszelkimi możliwymi sposobami niedopuszczyć do plebiscytu lub przynajmniej sfałszować go, sprowadzając zastępy Niemców za fałszywymi legitymacjami na okres głosowania. Zdaje się jednak, że i te usiłowania do niczego nie doprowadzą. Śląsk Górny po tylu set latach obcego jarzma pragnie je zrzucić z siebie nareszcie i zrzuci, powracając do Polski, której jak był, tak jest i będzie zawsze rdzenną częścią, jak za czasów piastowskich.

XIV. Charakterystyka najważniejszych osiedli Górnego Śląska.

O ile Śląsk Górny jest dziś już naogół znany społeczeństwu naszemu jako całość, o którą stacząmy śmiertelny bój z Niemcami, poszczególne jego miejscowości przeważnie są nam nieznane bliżej, często wcale nawet

nieznane z nazwy polskiej, bo we wszystkich mapach figurują najczęściej wyłącznie pod narzuconymi niemieckimi przezwiskami. To też, w rozdziale niniejszym podamy w porządku alfabetycznym króciutki rys kilkunastu najważniejszych miast i miasteczek Górnego Śląska:

1. **Bytom** (niem. Beuthen). Miasto powiatowe o 71 tys. mieszkańców. Leży nad dopływem Kłodnicy t. zw. Bytomką, zaledwie 5 klm. od granicy pow. Będzińskiego, a 14 na zachód od samego Będzina. Zabudowane nowożytnie i dość schludnie. Jedno z najdawniejszych na G. Śląsku, bo historycznie znane już od 1136 r. Mieszko Stary wystawił tu w 1200 roku zamek. Od drugiej połowy XIII w. Bytom stanowi osobne ksiąstewko. Dziś mocno zniemczone, bo liczy zaledwie 38% Polaków. Siedziba Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego, a zatem główny ośrodek duchowy i organizacyjny polskości na G. Śląsku.
2. **Gliwice** (niem. Gleiwitz). Miasto pow. o 77 tys. mieszkańców, w czem 26% Polaków. Położone w dolinie u zbiegu rzeczki Roztróпки z Kłodnicą i nad kanałem Kłodnickim. Jeden z ważniejszych ośrodków handlowych i kolejowych w okręgu przemysłowym. Już w 1204 r. było kwitnącą osadą. W XIII w. należało do książąt Cieszyńskich, od 1312 r. stolica osobnego ksiąstewka. Posiadało niegdyś dwa zamki, na których miejscu dziś znajduje się szkoła żydowska i więzienie. Wały i fosy miejskie zniesiono już w 1773 roku. Gliwice podlegały wielokrotnym pożarom, które je zniszczyły i przyprowadziły do upadku, po którym dopiero w ostatnich czasach zaczyna się miasto to szybko podnosić.
3. **Głupeczyce** (niem. Leobschütz) nad Cynną, dopływem Odry, miasto pow. o blisko 15 tys. mieszkańców, wyłącznie prawie Niemców, położone w najbardziej rolniczej okolicy Śląska Górnego. Posiada starożytny kościół parafjalny, założony w XIII wieku. W 1241 r. napad Mongołów na miasto wytepił w nim zupełnie ludność polską, na której miejsce przybyli później osadnicy niemieccy, do dziś pozostali.

4. **Grotków** (niem. Grottkau) nad t. zw. Grotkówką, dopływem Nisy, jedno z najbardziej zachodnich powiatowych miast G. Śląska w zupełnie zniemczonej okolicy, założone w 1268 roku.
5. **Katowice** (niem. Kattowitz) nad Katowicką, dopływem Przemszy; miasto pow. o 47 tys. mieszkańców, w czym 19% Polaków. Jeszcze w 1840 r. nieznaczna wieś z drewnianymi chatami. Dziś — miasto zabudowane nowocześnie, jedno z najbardziej handlowych na G. Śląsku, miejsce przebywania zarządu górniczego całego okręgu śląskiego, ważny węzeł kolejowy. Od Sosnowca odległe niecałą milę drogi.
6. **Kluczbork**, Kluczborek (niem. Kreuzburg) nad Stobrawą, w północnej okolicy G. Śląska, już po za leśnym terenem kraju. Miasto pow. o 10 tys. mieszkańców w okolicy z przeważającą ludnością polską, choć w połowie ewangelicką. Założone 1230 r. przez Templariuszów, którzy po utracie Palestyny osiedli między innymi miejscowościami i tutaj, zakładając pierwszy szpital zakonny. Dość ważny węzeł kolejowy.
7. **Koźle** (niem. Cosel) m. pow. na lewym brzegu Odry, naprost ujęcia do niej Kłodnicy w doskonałym pod względem gospodarczym położeniu. Przez to, że jest fortecą, w dużym stopniu wstrzymane w rozwoju. Znane już od 1108 roku, a jako warowny gród od XIII. Od r. 1312 Koźle jest stolicą osobnego ksiąstewka. Rozwijało się do XIII w. Mieszkańców liczy 7 tys., w znacznej części Niemców, choć powiat przeważająco polski. Obok, 4 klm. na wschód, ważny węzeł kolejowy Kędzierzyn (niem. Kandrzin).
8. **Królewska-Huta** (niem. Königshütte) — największe miasto G. Śląska o 79 tys. mieszkańców, wśród których 45% stanowią Polacy, położone między Katowicami a Bytomiem w środku najbardziej fabrycznej i górniczej polaci Śląska Górnego. W 1802 r. założono tu pierwsze „kuźnie” (huty żelazne). Jeszcze w 1840 r. była to osada górnicza zaledwie o 41 domkach i 778 mieszkańcach, w której mieścił się królewski zarząd górniczy. Szybko się rozwijając przez powstawanie różnych

- wielkich fabryk Huta Królewska jest dziś najważniejszym ośrodkiem fabrycznym Śląska, posiadającym samo aż 7 t. zw. „wielkich pieców” do wytapiania żelaza z rudy.
9. **Lubliniec** (niem. Lublinitz) nad Strugą Lubliniecką, dopływem Małapanwi, miast. pow. o niecałych 4 tys. mieszkańców. W okolicy lesistej, połączone przez pograniczną st. kolejową Herby z Częstochową, odległa zaledwie o 5 mil. Założone podobno w r. 1272 przez księcia Władysława Opolskiego, który tu wystawił nasamprzód kapliczkę myśliwską. Osadę tę zwano dawniej Lubiem. W Lublińcu działał znany nam już Lompa.
 10. **Mikołów** (niem. Nicolai), miasteczko w północnej części powiatu Pszczyńskiego, położone o 2 mile na południowachód od Katowic. Znane dziś głównie jako miejsce słynnej drukarni i księgarni polskiej odrodziciela G. Śląska Karola Miarki. Znane od r. 1228. Według podań założone zostało przez wędrownych handlarzy bydłem, którzy tu, w miejscu swego obozowiska, zbudowali kościółek pod wezwaniem Św. Mikołaja; później Mikołajkiem zwany, na miejscu którego stoi dziś kaplica.
 11. **Mysłowice** (niem. Myslowitz) nad Przemszą, przy ujściu do niej Brynicy, u samej granicy, naprzeciw Modrzejowa w pow. Będzińskim. Miasto fabryczne, liczące 20 tys. mieszkańców, znane już jako miasto od r. 1360. Do niedawna słynne z tego, że przy niem mieścił się t. zw. „Kąt trzech cesarzy” („Drei-Kaiser-Ecke”), miejsce zejścia się granicy trzech rozbiorczych państw: Rosji, Niemiec i Austrii. Połączone mostem kolejowym z przeciwnym brzegiem Przemszy.
 12. **Niemodlin** (niem. Falkenberg) nad Ścinawą, dopływem Nisy, drobne, bardzo zniemczone, 3 tys. mieszkańców liczące miasteczko pow. w okolicy zalesnionej, niezbyt urodzajnej, otoczone torfiastymi łąkami. Według podań już podobno w X w. posiadało kościół. Historycznie znane od 1228 r.
 13. **Nisa** (niem. Neisse) nad Nisą, najbardziej na zachód wysunięte miasto pow. G. Śląska, liczące 26 tys.

mieszkańców, wyłącznie prawie Niemców. Najstarsza osada niemiecka na G. Śląsku. Znane od 1015 r., w którym, według starych ksiąg, zbudowano tu kościół Św. Jakóba. Jako miasto występuje na widownię dopiero od 1134 r.

14. **Oleśno** (niem. Rosenberg) u źródeł Stobrawy, w zagłębieniu lesistej okolicy, drobne, zaledwie 5 tys. mieszkańców liczące miasteczko powiatowe, początkiem sięgające roku 1208, kiedy tu podobno zbudowano dwór myśliwski. W okolicy czysto polskiej.
15. **Opole** (niem. Oppeln.) Stolica G. Śląska, jedno z najładniejszych i najdawniejszych miast kraju. Leży nad Odrą, rozlewającą się tak, że tworzy dwie wyspy, zwane zdawna „Belko“ i „Pasięka (z Ostrówkiem)“. Liczy dziś 46 tys. mieszkańców, w czym do 20% Polaków. Rezydencja dawnych władz regencyjnych (które odpowiadały gubernalnemu) niemieckich, obecnie Komisji koalicyjnej, rządzącej naczelnie terenem plebiscytowym G. Śląska, — również niemieckiego Komisarjatu plebiscytowego. Najdawniejsze historyczne wzmianki o Opolu sięgają X wieku. Według podań, r. 984 miał tu nauczać Św. Wojciech, który też zbudował kaplicę. Do kaplicy tej ofiarował Klemens, biskup wrocławski, cząstkę Krzyża Św., dzięki czemu też herb miasta posiada pół orła białego, pół krzyża św. Miasto posiada piękny i dobrze zachowany z wyniosłą basztą zamek na miejscu dawnego piastowskiego, zbudowany na wyspie, szereg starych kościołów i domów, piękny rynek z wyniosłym ratuszem pośrodku, ładny też kościół parafialny, — zbudowany na miejscu owej kaplicy św. Wojciecha. Nowsze dzielnice miasta mają wygląd współczesny. Dawniejsze nadają miły, średnio-wieczny wygląd. Opole, jako ośrodek sześciu linii kolejowych, posiada też wspaniałe dworzec i żelazny most przez Odrę, uregulowaną i w swych odnogach zaopatrzoną w szluzę. Opole, dawna stolica osobnego księstwa — znana jest w historii też z gościny jaką udzieliła Janowi Kazimierzo-

wi, gdy, wygnany przez Szwedów, musiał się tułać nim wrócił zwycięzcą do Polski.

16. **Piekary** (niem. Deutsch-Piekar), wieś, 5 klm. na północ od Bytomia, nad samą prawie dotychczasową granicę Rzeczypospolitej, w okolicy najbogatszej w kopalnie cynku i ołowiu. Słynie jako t. zw. „Częstochowa“ górnośląska, z powodu cudownego obrazu Matki Boskiej Piekarskiej w miejscowym, na górze wzniesionym kościele, zbudowanym r. 1303 z drzewa, a z kamienia dopiero w r. 1846. Główny okres pielgrzymek to miesiące: lipiec, do października włącznie.
17. **Prądnik**, Prudnik (niem. Neustadt), miasto pow. nad Prądnikiem (dopływem Osobłogi), mocno znieszczone, choć do r. 1708 zwane jeszcze Polnisch Neustadt. Leży w okręgu rolniczym, w pobliżu granicy czeskiej. Założone podobno przez Templarjuszów, od r. 1312, po rozwiązaniu tego zakonu stanowi stolicę osobnego księstwa.
18. **Pszczyzna** (niem. Pless) miasto pow. nad Pszczynką, dopływem Wisły, położone w bagnistej dolinie parę kilometrów od granic Śląska Cieszyńskiego. Znane od wieku XII, kiedy zbudowano tu zamek książęcy, ostatnio przebudowany w 1848 r. i służący obecnie za rezydencję księcia v. Pless — jednego z owych sześciu magnatów śląskich, do których należą olbrzymie obszary kraju. Miasteczko leży w okolicy najbardziej z całego G. Śląska polskiej, mocno zalesionej, z rozwiniętym przemysłem rybnym.
19. **Raciborz** (niem. Ratibor) miasto pow. nad Odrą, w miejscu, skąd zaczyna być spławna. Liczy 39 tys. ludności, w czym Polaków około 39 proc. Znane od wieku XII jako siedziba wypędzonego przez braci Władysława II. Od r. 1279 miasto — prawie magdeburskie. Leżące w dogodnym położeniu, na starodawnej drodze z Czech do Krakowa, przytem niedaleko od okolic górniczej i przemysłowej, szybko się rozwija i zabudowuje nowożytnie. Z starodawnego zamku książęcego, spalonego w 1818 r., pozostałe mury przeobrażono na browar. Obecny ogród miejski był niegdyś zamkowym.

20. **Rybnik**, miasto pow. nad Rybniczanką, dopł. Rudy, w okolicy południowej G. Śląska, czysto polskiej prawie z rozwijającym się dopiero górnictwem węglowem. Znane historycznie dopiero od 1223 r. Od 1474 stolica książęca.
21. **Tarnowskie Góry** (niem. Tarnowitz), niecałe 2 mile na północ od Bytomia, na t. zw. wyżynie Tarnogórskiej, w ośrodku kopalń ołowiu i cynku, już od 1525 r. znane jako miasto górnicze, podległe władzy starosty książęcego z Swirklińca (Neudeck). Obecnie miasto powiatowe, w okolicy przeważająco polskiej.
22. **Toszek** (niem. Tost), miasteczko powiatowe, trzy mile na północ-zachód od Gliwic, leżące już na krańcu zagłębia węglowego, w okolicy przeważająco polskiej, znane jako gród kasztelański już od 1222 r. Zbudowane u stóp wzgórza na którym stał zamek warowny z 4 basztami, otoczony fosami i murami a który po spaleniu w 1811 r. istnieje w częściowej ruinie.
23. **Strzelce-Wielkie** (niem. Gross Strehlitz), miasto pow. o przeszło 6 tys. mieszkańców, 10 klm. na północ-wschód od góry św. Anny, znane od 1234 r., a od r. 1290 jako miasto. Zamek pod miastem pochodzi z XIV w.
24. **Zabrze—Zaborze** (niem. Hindenburg, nazwane tak niedawno na cześć słynnego marszałka pruskiego). Miasto fabryczno-górnicze, powiatowe, nad kanałem Kłodnickim, rozrosłe w ostatnich latach. Liczy do 70 tys. mieszkańców. Obok Huty Królewskiej, Bytomia i Katowic — główny ośrodek przemysłowy okręgu.

Śląsk Górny jako kraj bardzo gęsto zaludniony posiada poza wyżej wymienionymi miastami i miasteczkami cały szereg drobniejszych, mniej ważnych osad, którym Niemcy, usiłując zniemczyć je, również poprzerałali starodawne nieraz nazwy. I tak mamy np. Pyskowice — przerobione na Peiskretscham, Krapowice — na Krappitz, Dąbrówka — na Eichenau, Żary (Żóraw) — na Sohrau i t. p. Ale polska ludność miejscowa używa nazw prawdziwych, nie zowiąc też ulic w miastach nazwami zgermanizowanymi, lecz dawnymi polskimi. I widzimy też w Opolu i innych miastach różne ulice Krakowskie, Będzińskie

i t. p., przeważnie przerobione na Kaiser czy Wilhelm strass'y, ale w potocznej mowie mieszkańców bardziej znane po dawnemu.

Z chwilą gdy Śląsk Górny po sześciowiekowem odosobnieniu wróci наконец do łączności z Polską, naturalnie może nastąpić i oficjalne odniemczenie tych wszystkich nazw tak dla polskiego ucha śmiesznie nieraz brzmiących, jak np. Hindenburg! I pokost ten pruski odleci z miast tych, przywracając im istotny wygląd. Państwowa zaś umiejętna polityka winna dokonać reszty: stopniowo przywrócić polskość wszystkim tym przeważnie piastowskim grodom i uczynić je placówkami odrodzenia dalszych, dotąd nieodpolszczonych jeszcze części starodawnego Śląska wogóle.

XV. Zakończenie.

Odrodzenie narodowe G. Śląska, spotęgowane tak silnie przez wypadki ostatnich lat, jest bezwarunkowo zwrotnym momentem w dziejach tej piastowskiej dziełnicy Polski.

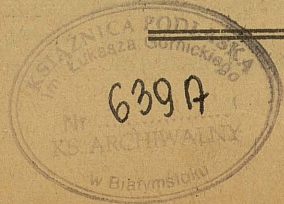
Przez lat trzysta napór niemieczyzny na Śląsk, jak fale przypływu morza, wdzierał się coraz bardziej na wschód, niszcząc polskość, osadzając napływowy żywioł niemiecki, okrywając powłoką germanizmu słabsze elementy rdzennej ludności polskiej. Przez następnych lat pięćset trwał stan tego zalewu, nie sunąc się jednak już dalej. Wstrzymały go w pochodzie naprzód słupy graniczne dawnej Rzeczypospolitej i różne czynniki i wypadki dziejowe. Od stu lat nastąpił jednak już początek odwrotu fal przypływu, — pierwsze zwiastuny odpływu morza teutońskiego w dawne swe łóżysko na zachodzie. Praca odrodzeniowa, budzenie się z wiekowego uśpienia mas ludu śląskiego — widoczne tego objawy. I przyszła wojna wszechświatowa. Glob ziemski wstrząsnął się w posadach. Na ziemiach naszych i Francji rozegrały się losy całego współczesnego świata. Pchnęły one z potężną siłą ów ruch odpływowy germanizmu. Z drobnych, ledwie widocznych początkowo objawów polskości na G. Śląsku — wstał w swej imponującej potęgę półtoramiljonowy lud górnośląski. Jak podmorskie

trzęsienie ziemi, co podnosi dno oceanu, wylaniając je na powierzchnię wód, tak to obudzenie się ludu górnośląskiego przez pracę ostatnich miesięcy, w okresie plebiscytowym, rozrosło do mocy żywiołowej, zdolne wznieść ku górze dno oceanu polskiego na Śląsku, dokonało cudu: zalew niemiecki odpływa masowo, wracając Śląskowi jego pierwotny wygląd, łącząc go z Macierzą. Lecz raz rozpoczęty odpływ nie staje w połowie a tembardziej na początku swej drogi. On musi dojść z czasem tam, gdzie jego kres naturalny, przyrodnicze granice.

To też już dziś widzimy objawy tego dalszego nieustającego odpływu. Dzięki odrodzeniu Śląska Górnego, dzięki temu odpływowi z niego obcego nalotu, objawy dalszego ruchu, dalszego postępu widzimy i dalej. Na Śląsku Środkowym, zdawałoby się niemal całkowicie zniemczonym, bo co znaczy te kilkadziesiąt tysięcy Polaków, rozsianych w miljonowej przeszło masie, budzą się dziś całe gminy zniemczonych Polaków i chcą połączenia—z Polską. Nawet na Śląsku Dolnym, „straconym“ dla Polski bezpowrotnie, jak sądzono powszechnie, i tu nawet budzi się już, choć zwolna jeszcze, duch polski, pod wpływem odrodzenia dzielnicy wschodniej. Zjawisko zdumiewające a wspaniałe. To też, gdy granice naszej Rzeczypospolitej przesuną się po zwycięskim plebiscycie po za Odrę, tem sam samem Państwu naszemu danem będzie silniej i bardziej zbliżka jeszcze promieniować na te zniemczane obszary Śląska,—pod wpływem słonecznych promieni zjednoczonego a wolnego Narodu Polskiego, stopi się lodowa powłoka germańska na duszy miejscowego ludu Śląska Środkowego i Dolnego. Na dnie jego przeważnie słowiańskiej duszy obudzi się zamarła pod wpływem obcej, narzuconej w ciągu wieków skorupy prawdziwa bratnia dusza i strząśnie z siebie okowy. I granice, które niegdyś, przed lat tysiącem, orężem swym wywalczył młodocianemu Państwu Polskiemu jego twórca — Bolesław Chrobry, muszą z czasem z powrotem stać się granicami odrodzonego dzieciństwa Chrobrych, Łokietków, Jagiellonów i Sobieskich — współczesnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Spis rozdziałów.

	Str.
1. Położenie, obszar, granice i podział G. Śląska.	3
2. Ukształtowanie powierzchni i budowa geologiczna	6
3. Wody i klimat	8
4. Skarby kopalne	11
5. Szata roślinna i świat zwierzęcy	15
6. Ludność G. Śląska	18
7. Kultura duchowa	22
8. Budownictwo, komunikacje i inne urządzenia Górnego Śląska	30
9. Rolnictwo	33
10. Przemysł	37
11. Handel	40
12. Przeszłość	43
13. Teraźniejszość	48
14. Charakterystyka najważniejszych osiedli Górnego Śląska	52
15. Zakończenie	59



1498

Roczniki „Ziemi“.

Z roku 1911	Mk. 300. —
Z roku 1912, 1913, 1914 i 1919	„ 200. —
Z roku 1920	„ 120. —

POCZTÓWKI POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Raszyn (4 pocztówki z portretem ks. Józefa Poniatowskiego i widokami terenu bitwy pod Raszynem).

Łysogóry (15 pocztówek).

Stara Warszawa (serja 10 pocztówek):

1) Szczyty Katedry z wieży pijarskiej, 2) Kanonie, 3) Sień domu Baryczków, 4) Dach domu Baryczków, 5) Stare Miasto od Bugaju, 6) Dach rynku Staromiejskiego, 7) Wnętrze winiarni Fukiera, 8) Sień domu Fukierów, 9) Podwórko domu Fukierów, 10) Okręt w sieni domu Fukierów.

Widoki nadniemeńskie (serja 6 pocztówek):

1) Niemen pod Balwierzyskami, 2) Niemen z góry Margiera, 3) Niemen pod Kownem, 4) Łódź żaglowa na Niemnie, 5) Czółno rybackie na Niemnie, 6) Wicinnicy na Niemnie.

Puszcza Białowieska (nowe wydanie 4 pocztówki z żubrami).

Zamki polskie (9 pocztówek):

1) Czorsztyn, 2) Kowno, 3) Lida, 4) Lubowla, 5) Melsztyn, 6) Odrzykoń, 7) Smoleń, 9) Starokonstantynów.

Łazienki (serja 7 pocztówek).

Jura Krakowska 7 pocztówek:

- 1) Wodospad „Szum” w dolinie Bętkowskiej pod Ojcowem,
- 2) Skały Panieńskie w Ojcowie,
- 3) Siodło górskie w Podlesicach,
- 5) Grupa skał „Okiennik” pod Skarżycami,
- 6) „Okiennik” pod „Skarżycami”,
- 7) Wąwóz Centurja pod Zawierciem.

Krajobraz Polski, II 6 pocztówek, serja zawiera:

- 1) Z okolic Warszawy pod Milanówkiem,
- 2) Pustynia Nieborowska,
- 3) Grusze polskie,
- 4) Rzeka Kamienna pod Ćmielowem,
- 5) Dolina Prądnika pod Pieskową Skałą,
- 6) Dolina Dunajca w okolicach Jazowskiej.

Zamki polskie, 7 pocztówek, serja zawiera:

- 1) Chęciny,
- 2) Czersk,
- 3) Kamieniec Podolski,
- 4) Ogrodzieniec,
- 5) Olsztyn,
- 6) Pieskowa Skała,
- 7) Ujazd.

Połąga (12 pocztówek):

- 1) Sosny nadbrzeżne,
- 2) Zatoka pod Holenderską Czapką,
- 3) Sosny na czapce Holenderskiej,
- 4) Fala przy brzegu,
- 5) Nadciągająca burza,
- 6) Wieczór na moście,
- 7) Wydmy nadbrzeżne, opanowane przez roślinność,
- 8) Grota M. Boskiej z Lourdes w Górze Biruty,
- 9) Łazienki,
- 10) Dom zakładowy,
- 11) Pałac F. hr. Tyszkiewicza.

Chełm:

- 1) Ogólny widok na miasto z Góry Chełmowej,
- 2) Ogólny widok Chełma od strony plantu kolejowego,
- 3) Wjazd do miasta szosą Włodawską,
- 4) Kościół po Pijarski (o trzech wieżach).

Wypożyczalnia przezroczy.

Najbogatszy komplet obrazów świetlnych z dziedziny geografii, historii, przyrody, krajoznawstwa, etnografii, higieny, rolnictwa, weterynarii, historii kultury, historii sztuki i wielu innych. Komplet do pogadanek z przezrociami.

Wynajem latarń z palnikami karbidowymi, spirytusowymi i do elektryczności.

1498A